

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 20 lutego 1949 r.

Nr 2

Smutne, ale prawdziwe

Najpierw parę faktów. W czasie świąt Bożego Narodzenia w pewnym mieście w wojew. tarnowskim, dwóch młodzieńców i dwie panny urządzili wspólnie wieczór wigilijny, suto zakrapiany alkoholem. Pijani poszli na pasterkę, a po powrocie do domu w dalszym ciągu uprawiali pijatykę. Resztę nocy spędzili w dwóch oddzielnych pokojach. Rano znaleziono jedną parę bez życia. O tragicznym tym wypadku opowiada w swym orędziu z okazji akcji trzeźwości Eks. Ks. Biskup Stepa. Nie jest to fakt osobniony. Podobne fakty zdarzają się gdzieindziej i częściej.

Za pierwszych 16 miesięcy po wypędzeniu Niemców w wypadkach samochodowych zginęło na miejscu 33 tysiące ludzi. A ile później zmarło i ilu pozostało kalekami na całe życie? Najczęstszym zaś powodem byli nietrzeźwi lub podchmieleni kierowcy. To tylko niektóre i nie najgroźniejsze jeszcze skutki szerszego się jak zaraza pijanstwa.

Zaraza pijanstwa

Już przed wojną pisał z gorzką ironią, znany polski pedagog, prof. Duchowicz, że Polacy „piją przy każdej okazji: jeżeli się ludzie długo nie widzieli i jeżdżą się, piją, aby się nacieszyć sobą. Skoro zaś ktoś odjeżdża, piją, z żalu za odjeżdżającym. Jeżeli się dziecko urodzi, „oblewają” chrzestem; umrze ktoś, pije się po jego stracie. Skoro ktoś kupuje dom, krowę albo nowe ubranie, nie obejdują się bez alkoholu, podobnie jak i przy sprzedaży. Gdy komu źmno, pije, aby się rozgrzać, gdy znów gorąco, pije na ochłodę. Skoro ktoś głodny, pije, aby głód zagłuszyć; jak znów dobrze podje, pije na „strawność”. Jeżeli kto nie może jeść, pije na apetyt. Człowiek chory pije na lekarstwo; jak wyzdrowieje, pije z radości, że go choroba opuściła. Skoro ktoś ma ciężką pracę, pije by siłę nabrać; zmęczony pije aby siły odzyskać!

Gdy człowiek spać nie może, pije, aby sen przyszedł, skoro zaś jest senny, znów pije, aby sen odpędzić. Pije z radości, pije z frasunku, bo „na frasunek dobry trunek” i tak bez końca.

Piją w Polsce wszyscy, nie tylko mężczyźni ale i kobiety, nie tylko starsi, ale i młodzież i dzieci. Na przebadanych przed wojną w warszawskim ambulatorium 2.500 dzieciach, okazało się, że alkohol otrzymywały niemowlęta już w pierwszym kwartale życia, a takich, które otrzymywały alkohol w czwartym kwartale życia było aż 19%.

Alkohol to prawdziwa trachna

Jak twierdzą uczeni i sumienni lekarze, alkohol podkopyje i niszczy zdrowie i prowadzi do przedwczesnej śmierci. Rozszerza-



Ks. Prymas Arcyb. Stefan Wyszyński wysłuchuje słów powitania przed kościołem św. Michała w Gnieźnie.

nie naczyń krwionośnych na twarzy, i tzw. nos pijacki, skłonności do przedwczesnego zwapnienia tętnic, otłuszczenie a niekiedy i stłuszczenie serca, rak i przeróżne choroby żołądka, wątroby i nerek, to częste zwyczajne następstwa zatrucia organizmu alkoholem. On też pożera i niszczy białe ciążka krwi i w ten sposób zmniejsza odporność organizmu na choroby zakaźne jak to stwierdzono w Anglii w czasie epidemii grypy, śmiertelność wśród alkoholików wynosiła 41%, — u innych zaś 19%. Również z wielu statystyk wiadomo, że olbrzymia większość wenerycznie chorych nabyła się tych chorób w stanie podchmielenia alkoholem.

Szczególniej zaś groźnym okazuje się wpływ alkoholu na komórki mózgowe i rozrodcze. Działa on bowiem paraliżująco na komórki mózgowe i w ten sposób osłabia i zmniejsza uwagę, pamięć i zdolność do trzeźwej i rozważnej orientacji przez co człowiek staje się gotowym na wszelkie ryzyko, zatracą poczucie wstydu, honoru i moralności i dopuszcza się czynem i słowem takich postępów, jakich by na trzeźwo nigdy nie uczynił. Stąd też pochodzą te różne wybryki, występki i nieszczęścia, jakie popełniają ludzie podpięci. Stwierdzono też wielokrotnie, że szofer, lotnik, maszynista, maszynista już po wypiciu 2-3 kieliszków albo jeszcze w parę godzin po-

wytrzeźwieniu nie posiada normalnej zdolności i spostrzegania, staje się zbyt pewnym i odważnym i tak sprowadza katastrofy. Podobnie żołnierz po paru kieliszkach gorzej trafia do celu, zecer częściej się myli i wynik pracy jest gorszy. Niedawno jeden z tygodników podawał, że w poniedziałek wydajność hut śląskich wynosi 10% wydajności normalnej, co kosztuje skarb państwa 9 milionów złotych.

Alkohol prowadzi do zwyrodnienia rasy

Wreszcie stwierdzono naukowo, że alkohol powoduje uszkodzenie i zwyrodnienie komórek rozrodczych, wskutek czego dzieci alkoholików rodzą się często nieżywe lub dotknięte rozmaitymi wadami niedorozwoju fizycznego i psychicznego, jak zmniejszenie cięgien, wodogłowie, choroba św. Walentego, upośledzenie i niedorozwój umysłowy. Dzieci alkoholików są też szczególnie podatne na gruźlicę, na choroby nerwowe i umysłowe i one też dostarczają najliczniejszego kontyngentu przestępców, zbrodniarzy i zwyrodniałców.

Gdy jeszcze do tego dodamy częste wypadki bezpłodności u alkoholików, względnie u ich potomstwa, to zrozumiemy, że alkohol prowadzi do zwyrodnienia rasy i jej doszczętnej zagłady, jak tego dowiodła już tyle razy historia całych szczepów pierwotnych Ameryki, Afryki i Australii, które wskutek pijanstwa doszczętnie wyginęły.

Nędra — owoc pijanstwa

Pijanstwo to także przyczyna nędzy materialnej. Już Pismo św. mówi, że „robotnik pijany nie zbgacaj się”. Alkoholik nie pracuje jak należy, wydajność jego pracy jest znacznie mniejsza, i z czasem staje się w ogóle niezdolny do pracy i zarobku. Władom też, że u takiego wszystkie zasoby pochłania przeklęta wódka. Znałe są też wypadki, że ojciec pijak, nie mogąc skądinąd wydostać pieniędzy na wódkę, potrafił sprzedać ostatnią sukienkę, a nawet koszulę dziecka byleby tylko mieć za co pić.

Alkohol przyczyną grzechów

Pijanstwo to jeden z grzechów głównych. Gdyż podobnie jak pycha, zazdrość i inne jest początkiem i źródłem skąd płynie mnóstwo innych grzechów. Pijanstwo to namiętność: jak wobec każdej namiętności, tak i przed tą należy się mieć na baczności, i silną a dobrą wolą trzymać je na łańcuchu. Ale pijak tego nie potrafi. Przeciwnie dolewa oliwy do ognia. Wódką podnieca i rozpala ją. I nie ma wtedy żadnego przykazania, którego by nie pogwałcił. Pierwsze trzy przykazania nakazują cześć i uwielbienie Pana Boga, ale dla pijaka bowiem to jego namiętność, nad wszystko umiłowana wódka. Dla niej wszystko poświęci, i wszystko złoży w jej ofierze, bo i własna

duś, zdrowie i zbawienie, majątek, honor i wstyd, szczęście żony i dzieci. O modlitwie albo o Mszy św. w niedzielę i mowy nie ma, bo dla niego niedziela, to nie dzień święty, ale dzień pijatyki albo spania po pijalycie. Nie istnieje dla niego IV przykazanie i obowiązki rodzinne, bo przez wódkę jest dla rodziny powodem zgrzyoty, wstydu i zgorszenia i najgorszej nędzy. Sprzeczeki, waśnie, bójk i zabójstwa, zakazane V przykazaniem — to znowu owoc wódki, jak o tym obszernie mówią statystyki kryminalne i policyjne i samo Pismo św., „Wino którego za dużo wypijesz wywołuje kłótnie i gniew i wiele upadków”. Wódka kosztuje, za darmo jej nie dostanie, więc gdy pijak nie ma innych środków, bo je już przepił, gotów jest na każdą nieuczciwość, oszustwo i defraudację, i za nic mu całe VII przykazanie, byleby tylko zdobył grose na wódkę, bez której, jak bez powietrza, żyć nie potrafi. Pamiętajmy też dobrze, ilu to naszych najlepszych z konspiracji wpadło w ręce gestapo i zginęło, bo po pijanemu zdradzono największe tajemnice, bo „gdzie panuje pijanstwo tam nie masz tajemnicy”. A VI przykazanie. Na jakie to bezwstydne zachowanie się, rozmowy, żarty, śpiewki pozwalają sobie nie tylko mężczyźni ale i kobiety, nawet młode dziewczęta, po pijanemu! Nie jest też tajemnicą, ile to dziewcząt do utraty cnoty, a młodych chłopców do domu rozpusty doprowadziła wódka i jej nadużycie. A przecież już Pismo św. napomina: „nie upijajcie się, bo to do rozpusty prowadzi”. Dlatego pijanstwo to nie tylko grzech główny, ale w wielu wypadkach i grzech ciężki!

Na końcu swej zapowiedzi o sędzie w dzień ostateczny (a takim dniem jest dla każdego z nas śmierć) napomina sam Pan Jezus: „a miejcie się na ostrożności, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, ażeby z trząskiem ten dzień na was nie przyszedł”, bo jak mówi Pismo św., „pijacy, podobnie jak bałwochwalcy, cudzołężnicy i złodzieje, nie posiadają królestwa niebieskiego”, gdyż pijanstwo jest z natury swej grzechem ciężkim! Przez pijanstwo człowiek pozbawia się używania rozumu, a przez to swej godności i swego człowieczeństwa na obraz i podobieństwo Boże, — a staje się zwierzęciem! Pozbawia się ręki, nogi albo jakiej innej części ciała, to grzech ciężki, a przecież rozum to najważniejsza i najsłabsza część człowieka aniżeli jakakolwiek część ciała! Co więcej, nawet niekompletne upicie się, to jest takie które nie pozbawia przytomności jest grzechem ciężkim, gdy przez to daje zgorszenie, jak np. rodzice dzieciom, przełożeni podwładnym, albo gdy wskutek nawet lekkiego podchmielenia sobie, naraża się kto

na niebezpieczeństwo grzechu ciężkiego, np. popełnienia grzechu nieczystości! Również i wtedy lekkie podchmielenie sobie będzie grzechem ciężkim, gdy czyni człowieka niezdatnym do spełnienia ważnych obowiązków służbowych albo drugich może narażać na wielkie szkody, jak np. u szofera, dyżurnego ruchu, maszynisty itp.

Na front walki z zarazą pijanstwa

Zrozumiemy chyba teraz jak poważnymi są słowa proroka, gdy wołał: „biada wam, którzy wstajecie rano, by zasięść do picia by pić do wieczora i winem się rozlać... biada wam, którzyście bohaterami w picu wina, mężami odważnymi w mieszanju napojów gorących! Czas więc i nam w Polsce uderzyć na trwogę i pomyśleć o opamiętaniu się.

KĄCIK ZAPYTAŃ

Czy głos sumienia upewnia nas o istnieniu Boga

Głos wewnętrzny istniejący w duszy człowieka ostrzega nas, że nie wszystkie pragnienia i czyny ludzkie są jednakowej wartości, ale że jedne zasługują na pochwałę — drugie na nagany. Głos sumienia mówi nam, że między dobrem a złem zachodzi istotna różnica.

Ten głos sumienia jest powszechny, odzywa się w sercu każdego człowieka zaraz po jego przyjściu do rozumu; do jednych przemawia wyraźniej i głośniejsze — do drugich mniej wyraźnie, ale zawsze przemawia... W miarę rozwoju rozumu staje się on jaśniejszy i pewniejszy, nabiera coraz więcej siły i jest bardziej stanowczy; a zarazem powtarza to samo: dobre należy czynić, a złego unikać. Jakkolwiek różni różnie oceniają wartość moralną poszczególnych czynności ludzkich, wszyscy się w tym zgadzają, że są pewne czyny niewątpliwie moralnie złe, których bezwzględnie należy unikać, nawet gdyby spełnienie ich było najbardziej korzystne.

Ten głos sumienia jest niezależny od czasu; stąd, choć zdania ludzi co do różnych najważniejszych zagadnień ulegają zmianie, głos sumienia przemawia zawsze niezmiennie.

Nie schlebia on upodobaniom skłonnej do złego natury człowieka, ale jest im często wprost przeciwny; potępia co im najbardziej dogadza, a domaga się niekiedy tego, co naturze ludzkiej jest przykre.

Ten głos nas nie prosi, ale przemawia do nas rozkazująco, jakby prawodawca, który nad nami stoi, by rozkazywał, ostrzegał, groził i — jeśli zajdzie potrzeba — karał. Przemawia nieubлагanie — nie możemy w niczym wyroku jego złagodzić, ani zmienić; za spełnienie obowiązku obiecuje nam nagrodę, za przekroczenie prawa — karę.

Jeśli zaś staramy się przytłumić go w sercu albo nim gardzimy — wtedy na jakiś czas może umilknąć, ale chyba na to tylko, aby tym głośniejsze się odezwać i tym boleśniej nam zło spełnione wyrzucać. Do zupełnego milczenia nigdy nie da się przywieść.

To wszystko wskazuje nam, że istnieje powszechne i niezmiennie prawo moralności, niezależne od naszych upodobań i obowiązuje wszystkich bez wyjątku.

Prawa moralności obowiązujące wszystkich, mógł tylko ten Prawodawca ustanowić, który nad wszystkimi ludźmi panuje. Tylko On może całej ludzkości prawa nakładać i wymagać ścisłego ich zachowania. — Dlatego prawa te dla wszystkich ludzi i nikt z ludzi nie może uchylić, tzn. wszyscy w sumieniu — obowiązani ścisłe ich przestrzegać.

GORZÓW WLKP.

Dlaczego Kościół wymaga nie tylko wiary ale i zrozumienia wyznawanych prawd?

Wiemy, że jesteśmy wierzący. Ale to jeszcze nie wszystko. Kościół nie tylko wiary, ale i zrozumienia głoszących przez siebie prawd wymaga od swoich wyznawców. Nie tylko ogłasza prawdy potrzebne do wierzenia, ale je objaśnia. I nie żąda wysiłku, by to zrozumienie w możliwie najpełniejszym stopniu udostępnić wiernym. Taki jest właściwy cel kazań niedzielnych, nauk rekolekcyjnych, listów pasterskich, encyklik papieskich itd. Taki jest też cel książek religijnych.

Kościół dlatego tyle trudu i wysiłku wkłada w nauczanie wiernych, bo wie i ro-

zumie, że nie można w pełni żyć prawami, których się nie zna. Ze nie można bronić prawd, których się nie zna. I nie można walczyć o prawdy, które są obce i dalekie. Dlatego popełnia błąd twierdząc, że tylko księża mają obowiązek uczyć się i wiedzieć coś o Bogu. To jest w równym stopniu twój obowiązek, mój i wszystkich chrześcijan. I ty i ja i każdy chrześcijanin ma ścisły i wyraźny obowiązek w miarę swoich sił, potrzeb i możliwości uzupełniać swoją wiedzę o Bogu, tak jak i obowiązek apostołowania, nauczania i obrony prawd wiary wszystkim jest wspólny, choć nie wszystkich w równej mierze obowiązuje.

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 7 PO TRZECZ KROLACH św. Łukasza (8, 4—15).

Słowo Boże

W on czas: Gdy zebrała się wielka rzesza, a i z miasta garnęli się do Jezusa, przemówił w przypowieści: „Wyszliście siewca, by zasiał ziarno swoje. A kiedy siał jedno padło podle drogi, zostało zdeptane, i ptactwo powietrzne wydziobało je. Inne siewu padło między osty, a osty razem wzrosły i przygłuszyły je. Inne wreszcie padło na ziemię dobrą, i wzrósłszy, przyniosło plon stokrotny”. Mówiąc to, wołał: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!” — I pytali Go uczniowie Jego: „Co oznacza ta przypowieść?” A On im rzekł: „Wam dano poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby patrzyli, a nie widzieli, i słuchali, a nie rozumieli” (Iz. 6, 9).

To zaś oznacza owa przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże; a podle drogi są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z ich serca, aby przez wiarę nie byli zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy z radością przyjmują słowo, skoro posłyszają; ale ci nie mają korzenia, którzy wierzą do czasu, a w chwili pokusy odpadają. A to, które padło między osty, oznacza tych, co słuchają, ale wśród drogi troskami, bogactwem i rozkoszami życia bywają przydużeni i plonu nie przynoszą. A to, co jest na dobrej ziemi, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu, usłyszawszy słowo, zachowują je i w cierpliwości plon przynoszą.

Pokłońmy się i upadnijmy przed Panem

„Napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć będziesz” (Mat. 4,10). Te słowa Pana do kusiciela domagają się również od nas wszystkich, abyśmy Boga adorowali, i to Jego samego. Adoracją nazywamy najwyższą cześć, jaką jesteśmy w stanie oddać jakiejś istocie. Ale najwyższą cześć może się odnosić tylko do Boga; on jest Stwórcą i wszechmocnym Panem świata; On jest jedyną niestworzoną istotą; On jeden jest nieskończonej godności. Pomyślmy o Jego wszechmocy: „Niebiosą opowiadają chwałę Bożą i firmament oznajmia dzieła rąk Jego.” (Ps. 18,2). Pomyślmy o Jego wieczności: „Jeden dzień u Pana jako tysiąc lat, a tysiące lat jako jeden dzień” (2. Piotr 3, 8). Pomyślmy o Jego nieskończonej mądrości, która wszystko tak przedziwnie urządziła, która nawet zło na dobro umie obrócić: „O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej, jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego!” (Rzym. 11,33). I od niego jesteśmy całkowicie zawisli: „W nim żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy” (dz. Ap. 17,28). „Choć tedy żyjemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy” (Rzym. 14,8). Jesteśmy zatem całkowicie własnością Boga i dlatego winniśmy mu całkowite oddanie się: „Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy, i płaczmy przed Panem, który nas stworzył! Bo On jest Panem, Bogiem naszym, a my lud Jego pastwiska” (Ps. 94,7).

Św. Augustyn opowiada, że senat rzymski powołał raz uchwałę, którą przyobieczał cześć trzystu bogom, ale odmówił jej Bogu chrześcijańskiemu, „bo”, tak brzmiało uzasadnienie, „bo Bóg chrześcijański jest Bogiem dumnym, bo jako pierwszy warunek stawia, by jego tylko cześć i żadnego innego Boga obok niego nie mieć”. Gdyby ci pogańscy Rzymianie mieli pojęcie o wzniosłości praw dziwego Boga, której za wysokiej duch ludzki nie może pomyśleć, owszem, której wcale nie może wymyśleć, to z pewnością nie powzięliby takiej głupiej uchwały.

My zaś wtedy dopiero mamy prawo tę uchwałę potępić jako głupią, gdy mamy nie tylko lepsze pojęcie (które ostatecznie nie jest naszą zasługą, lecz darem Bożym), gdy raczej odpowiednio do lepszego pojęcia uwielbiamy go również i duszą i ciałem czcimy.

Tak: duszą i ciałem; wewnętrznym i zewnętrznym. Nie ma czci Boga, któraby nie pochodziła z duszy. Zewnętrzne czynności lub sama modlitwa warg tak mało jest ciałą Boga, jak kręcenie buddyjskich młynków modlitwy. „Duch jest Bóg: a ci, którzy go chwalią, potrzeba, aby go chwalili w duchu i w prawdzie” (Jan 4,24). — Z dru-

giej strony byłoby zapoznawaniem i gwałceniem ludzkiej natury i umniejszaniem czci należnej Bogu, gdyby się chciało ograniczyć do rzeczy wewnętrznych. Także ciało człowieka jest przez Boga stworzone; także ciało jest winne cześć Bogu. „Daj nam służyć Ci ciałem i duszą” prosi Kościół w jednej modlitwie. Ciało i dusza tworzą jedność; jeżeli wewnątrz człowieka

przejęte jest ciałą, miłością, wdzięcznością, to czuje on z prawa zmuszony dać wyraz temu usposobieniu słowami i zachowaniem. Odwrotnie, zewnętrzne ćwiczenie ciała ożywiająco i wzmacniająco na wewnętrzne usposobienie. „Wszeczwiedzący nie potrzebuje wprawdzie żadnych zewnętrznych znaków...”, ponieważ zamiar modlącego się nie jest mu nieznan; jednak te znaki pozytywne są człowiekowi, ponieważ przez nie poruszenia serca coraz bardziej rozplamieniają się i wzrasta cześć wewnętrzna” (Św. Augustyn). Zaświadczenie uczy, że usposobienie religijne znika i obumiera, gdy stale zaniedbuje się praktyki religijne. Dlatego składamy ręce przy modlitwie; dlatego klękamy; dlatego Kościół używa ceremonii przy udzielaniu sakramentów i przy sakramentaliach. I wreszcie właśnie wobec naszego Ojca niebieskiego nie powinniśmy zapominać, że należymy do ludzi, i to przede wszystkim podczas nabożeństwa. Ale wspólne nabożeństwo domaga się samo-przez się wspólnych modlitw, wspólnego śpiewu, czynności podpadających pod zmysły. Jak pojedyncze palące się polano szybko i bezsilnie spala się, a liczne wspólnie potężne ognisko tworzą, tak jest również u dusz oddanych Bogu. Trafnie mówi poeta Fryderyk Schiller: „Gdzie tysiące uwielbiają i czczą, tam zar staje się płomieniem i duch uskrzydłony wznosi się ku niebiosom” (Maria Stuart V,7).

WL. N.

Wielka Służebnica Boża Królowa Jadwiga

Sprawa kanonizacji Królowej Jadwigi wstrzymana chwilowo na skutek ostatniej wojny, obecnie znów staje się aktualna.

Królowa Jadwiga urodziła się w lutym 1374 r. Była trzecią z rzędu córką króla węgierskiego Ludwika. Dziecinne lata spędziła w Budapeszcie. Mając lat 5 była zaręczona z 8-letnim Wilhelmem, synem Leopolda II arcyksięcia austriackiego. Jednak według układu polsko-węgierskiego miała Jadwiga zostać królową Polski, jako wnuczka siostry Kazimierza Wielkiego.

Po ciężkiej walce duchowej, wsparta modlitwą u stóp Chrystusa w Katedrze Wawelskiej, wyrzekła się osobistego szczęścia i dla dobra wiary i narodu polskiego oddała swą rękę Jagielle, księciu litewskiemu.

Nezmierne są zasługi Królowej Jadwigi wobec Boga i ludzi, toteż naród polski po jej śmierci chciał swą ukochaną królową wynieść na ołtarze...

Warto przypomnieć wyjaśnienie dotyczące miejsca spoczynku Królowej Jadwigi. — Niejeden sądził, iż szczątki Jadwigi znajdują się w pięknym sarkofagu w Katedrze. Tymczasem, jak wykazały badania prof. Odrzywolskiego w roku 1887, szczątki Królowej spoczywają pod posadzką kamienną w prezbiterium Katedry, półtora metra za płytą marmurową z napisem o Jadwidze.

Królowa Jadwiga, wielka służebnica Boża, świetlana postać naszej historii, fundatorka wielu kościołów, klasztorów i szpitali, opiekunka ubogich i pokrzywdzonych, której naród litewski zawdzięcza swe nawrócenie, słynąca po śmierci cudami, dotychczas nie jest wyniesiona na ołtarze.

A przecież tyle wieków jej kult przetrwał i to do tego stopnia, że ogólnie uważano dzień 15 października za jej święto, a czcąc jej pamięć nadawano dziewczynom na chrzcie św. jej imię.

Już w roku 1933 (biorąc świąteczną datę) dn. 24 września, podczas uroczystości ku czci Królowej Jadwigi na Jasnej Górze (był wtedy zjazd całego episkopatu w jej sprawie), odbierali dostojnicy Kościoła po-

danja o rychłą kanonizację naszej tak zasłużonej dla narodu polskiego Królowej. Zanoszły prośby i organizacje kobiece. Zebrano w Krakowie setki podpisów na taką samą petycję.

W roku 1938 na zjeździe teologów w Krakowie ku czci Królowej Jadwigi (wiadomo, że uzyskała od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na założenie w Krakowie na Uniwersytecie Wydziału Teologicznego), uchwalono następującą rezolucję:

„Zjazd wyraża życzenie, aby dla przygotowania społeczeństwa do współpracy o Kanonizację Królowej Jadwigi powstał w każdej diecezji miejscowy komitet, który by energicznie rozpowszechniał znajomość jej życia, współdziałał z postulatorem i zbierał środki”.

Niestety, uchwała ta, o ile mi wiadomo, była tylko wykonana na Pomorzu, gdzie utworzono „Postulację Kanonizacji Królowej Jadwigi na Pomorzu”.

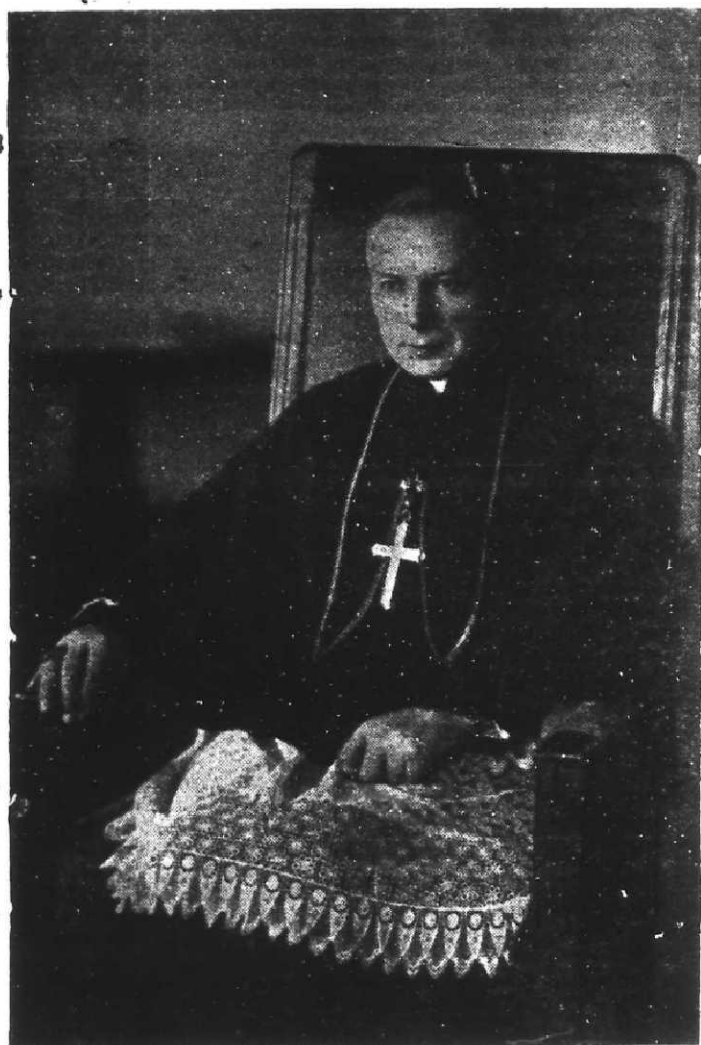
Podobnie niedawno uczyniono na Podhalu. W Warszawie w roku 1938 był nawet ustanowiony drugi wice-postulator, ks. Mieczysław Krygier. Na Pomorzu wydano broszurkę prof. Oskara Haleckiego o Królowej Jadwidze.

Na tegorocznym zjeździe teologów odbyłym również ku czci Królowej Jadwigi, w 550 rocznicę założenia Wydziału Teologicznego na uniwersytecie krakowskim, przeszedł przez akklamację wniosek o wniesienie petycji do Jego Eminencji Kardynała Sapiehy i do Watykanu o rychłą Kanonizację Królowej Jadwigi.

„Postulacja” na Podhalu wniosła w br. dwie petycje do Jego Eminencji Kardynała Sapiehy, jedną z prośbą o przeniesienie szczątków Królowej Jadwigi spod posadzki kamienniej w Katedrze wawelskiej do wspaniałego grobowca, ufundowanego na ten cel jeszcze 42 lata temu przez Karola Lanckorońskiego. Ta petycja była podpisana przez urzędy, przeróżne stowarzyszenia i związki oraz osoby prywatne z Zakopanego, Nowego Targu, Rabki i wsi okolicznych.

(dokończenie na str. 73)

Orędzie Księdza Prymasa



Ks. Stefan Wyszyński Arcyb. Metropolita Gnieźnieńsko-Warszawski — Prymas Polski

Drogi dzieci Boże!

Przedwczesna, a tak budująca i kapłańska śmierć Prymasa Polski, ś. p. Kardynała Augusta Hlonda, pozbawiła nie tylko zasłużone sobie archidiecezje Pasterza ale i naród cały — widzialnego symbolu jedności religijnej. Zżyliśmy się już bowiem, w naszych uczuciach narodowych, z tym krzepiącym ducha faktem, że Prymas Polski czuwa od grobu św. Wojciecha, Apostoła Narodu, nad Chrystusowym dziedzictwem w Ojczyźnie naszej. A chociaż przez śmierć Pasterza nie słabnie w swej mocy więź nadprzyrodzona Kościoła zespólonego w swej widzialnej Głowie Najwyższym Pasterzem, Jezusie Chrystusie, to jednak wzrok owiec, pilnie wypatruje ludzkiej postaci Papieża na Watykanie, a swego Biskupa diecezji, nadsluchując głosu jego.

Zwłaszcza, gdy zabrakło tak wspaniałego Wodza, jakim był Kardynał Prymas Hlond, niepokój ogarnął społeczeństwo katolickie. Ten Syn śląskiej ziemi, wracając po wiekach rozłąki do wspólnoty ojczyznej, posłany do Gniezna przez Opatrzność, był żywym wyrazem niespożytych sił więzi religijnej narodu, który nie dał się uśmiercić krzepiony mocą jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła.

Głos tego wielkiego syna odrodzonego Narodu i niezłomnego Kościoła napędził

cały kraj ziemi. Jesteśmy pod wrażeniem wielkiego żywota, potężnych czynów tej historycznej postaci, człowieka, który przysporzył chwały Kościołowi i rozgłosu Polsce.

Gdy w dniach naszej żałoby świat cały chylił czoła przed wielkim Synem Kościoła wielbił w Nim jego niezachwianą wiarę, niezłomne męstwo, miłość ofiarną, pracowitość niewyczerpaną i tyle cnót, którymi dobrze zasłużył się Najwyższemu Ojcu narodów — Bogu i katolickiej ziemi polskiej.

Składając dziś należny hołd czci i uwielbienia, pragniemy, by wielkie życie zmarłego Prymasa było dla nas wzorem i promieniem przewodnim w naszej drodze.

Dziś, na nowym etapie wędrówki naszego narodu z Bogiem, poprzez polskie ziemie, podobało się Duchowi Świętemu postać Wam, Dzieci na Pasterza Waszego syna nadbużańskich łąk i piaszczystych pól. Schylając pokornie i z ufnością głowę swoją przed tą mocną wolą Bożą, idę do Gniezna i do Warszawy z tą samą uległością i gotowością służenia Wam Dobrą Nowiną, z jaką szło utartym szlakiem apostołskim tyłu młotów poprzedników.

Wszak to już w XVI wieku z chełmskiej stolicy, z lubelskiej ziemi szedł przez wrocławską bazylikę katedralną do Gniezna arcybiskup Mikołaj II Dzierżkowski, herbu Jastrzębiec (* 1559), tą samą drogą podą-

żał później arcybiskup Jakub II Uchański, herbu Radwan (* 1581), a za nim Jan VII Przerebski, herbu Nowina i Maciej II Lubieński, herbu Pomian (* 1652). Z lubelskiej stolicy biskupiej na warszawską przeniesiony został Skarszewski (* 1827).

Te wydeptane drogi apostołskie, wiodące z odległej męczeńskiej ziemi chełmskiej i z żywej ziemi lubelskiej ku kolebce katolicyzmu w Polsce, ku Gnieznu, świadczą o zwartej spójności ojczyznej drzewa, które pod wiekowymi konarami swymi skupia wszystkie dzieci swoje, w świętej zgodzie, miłości i ufnej wymianie najlepszych usług.

Wymowne jest to związanie za dni naszych gnieźnieńskiej Stolicy arcybiskupiej z warszawską. Dokonane z woli Ojca św. w osobie odeszłego Prymasa Polski, dziś w tej samej postaci przechodzi do nas.

W chwili, gdy z gruzów podnosi się stolica Polski — Warszawa, gdy ociera ze swego uznojonego czoła proch i pył kurzawy wojennej, gdy budzi się do nowego życia i śmiało kreśli swe nowe drogi rozwojowe — w takiej chwili Kościół — Matka Ojczyzny naszej — każe pilnie spoglądać ku Warszawie, ku kołysce duchowej kultury narodu — Gnieznu.

W przeddzień tysiąclecia swego chrześcijaństwa masz pamiętać Stolicę Katolicką Polski, gdzie się rodziłeś, skąd twój szlachetny duch czerpie swe natchnienie i nieśmiertelne, ofiarne moce.

Od kołyski męczeńskich narodzin św. Wojciecha, Apostoła Polski, głosiciela Ewangelii, który, jak Chrystus umarł za lud, żeby nie cały naród zginął (Jan 11,50). I miłosierny Bóg rozniecił tu znak ofiary i poświęcenia płonący wlecznie krzew porywającej miłości, by gorzał niezniszczalnie i rozświecał narodowi drogi w jego wędrówce przez polską ziemię do Bożego nieba.

Wczuwa się Stolica Apostolska w te głębokie nurty dziejowe Narodu i dlatego związała latorośl odradzającej się z gruzów Warszawy i krzewem winnym — Gnieznem, aby nowa Polska i nadal budowała z żywych i wybranych kamieni.

„na fundamencie Apostołów i proroków, gdzie głównym kamieniem węgielnym sam Jezus Chrystus, na którym cała dobrze zespojona budowa rośnie w Kościół święty w Panu, na którym też i wy budujecie się razem na mieszkanie Boże w duchu”. (Efez, 2,20—22).

Wczuwał się w te głębokie intencje Stolicy Świętej, jej „Legat urodzony” zgasy Prymas Hlond i dlatego serce swoje powierzył Gnieznu gdzie serce całego narodu, a ciało zostawił w Warszawie, gdzie rodzi się nowe życie. Ufał przecież jak i my wszyscy, że

„jeśli ziarno pszeniczne upadnie w ziemię, nie obumrze, samo zostaje, lecz jeśli obumrze wielki owoc przynosi.” (Jan 12,24).

Tak wybornym ziarnem zasiana niwa Stolicy wyda niezawodnie owoc stokrotny. Ukochani Bracia Kapłani, Drogi Dzieci Boże przybywam do Was z uczuciem głębokiej pokory i wielkiej nieudolności, w obliczu zachodzących przemian dziejowych. Ale też przynoszę do Was i z ogniem żywej wiary z iskrą Bożej miłości, pełną zaufania do Waszej w walce prześladowań doświadczonej Wiary i zaszczytnie znanej karności katolickiej.

W bronzowe podwoje prastarej pólnej Matki Kościołów polskich Bazyliki Gnieźnieńskiej wchodzę z pokorą i dumą. Świadom jestem nabrzmiałej powagi chwili, godności dziejowej tego świętego miejsca, w którym mówią wieki, technice żywa wie-

ra minionych pokoleń narodu zaślubionego Bogu, ubogaczonego pracą i krwią tyłu Apostołów, Prymasów, Biskupów i Kapłanów, od krwawych śladów męczeńskich stóp Wojciechowych aż do dni naszych, które też wychwalają stopy, niosących niezmordowanie Polsce dobrą Nowinę:

„O jak piękne nogi, opowiadających pokół, opowiadających dobro.. (Rzym. 10,15) Pragniemy aby i nadal stąd na wszystkie ziemie wyszedł głos ich i na kończyny okręgu ziemi słowa ich. (Ps. 18,5).

Tu przy drzwiach bronzowych tego polskiego „Miasta Mocy“ ostrzyć będziemy miecze ducha naszej wiary świętej, śpiewając hymn nadziei:

„Miastem mocy naszej Syjon, Zbawiciel będzie w niem położony jako mur i przeminie. Otwórzcie bramy w niech wniknie naród sprawiedliwy, strzegący prawdy. Stary błąd odszedł, zachowasz pokój, pokój bośmy w tobie nadzieję mieli... Panie dasz nam pokój, bo wszystkie sprawy nasze udzielałeś dla nas..“ (Iz. 20,1 ns).

Tu przy grobie św. Wojciecha zapalać będziemy ogniste wici zwiastujące ziemi naszej:

„Światłość na objawienie pogan i chwale ludu twego..“ (Ez. 2,32).

Ze czią wielką i religijnym namaszczeniem stawiam swe stopy na warszawskim bruku — po którym biegalem ongiś w mundurze szkolnym ucznia Gimnazjum św. Wojciecha — na bruku omytym krwią najlepszych, bohaterskich dzieci tego wspaniałego miasta wszelkich możliwości.

Od chwili Powstania nie mogę rozstać się z myślą, że po Warszawie trzeba chodzić z wielką czią, z mocą i z wiarą, z sercem ogniem oczyszczonym, z miłością bratnią: Czy mogę oprzeć się tym uczuciom ja, dziecko polskiej ziemi, jeśli nie oparł się im sam Namiestnik Chrystusowy, Ojciec święty Pius XII, który na wieść o tragicznej doli powstańczej Warszawy, wygłosił najwspanialszą jej pochwałę, pięć lat temu 15 listopada 1944 roku.

Gdy Stolica obficie broczyła krwią, polska kolonia rzymska, zebrana na Watykanie, usłyszała dziwne słowa:

„Warszawa, Miasto opromienione aureolą wytwornej kultury, — głosił Papież — której pociągającemu czarowi ulegali nawet cudzoziemcy! Warszawa przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaziń, której pałace więzy odczuł nie tylko ci, co walczyli, ale gdzie także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata, przeżyły niewysłowione męczarnie, fizyczne i moralne. Kaziń ognista? Nie! powiedzmy raczej tygel, w którym oczyszcza się i uszlachetnia złoto najwyczyszczonej próby. I jakkolwiek głęboko odczuwamy litość na widok tego ogromu cierpienia, to jeszcze głębsze ogarnia nas uczucie podziwu, które każe nisko pochylić czoło przed męstwem bojowników i ofiar.

Te ofiary i ci bojownicy wykazali światu, do jakich wyzyn potrafi wznieść się bohaterstwo, zrodzone i podtrzymane przez owc tak szlachetne poczucie honoru człowieka i przez silne przekonanie wiar, chrześcijańskiej”.

Tym uczuciom Głowy Chrześcijaństwa dla Warszawy, odpowiadają moje uczucia, jako dziecka bohaterskiej Stolicy Narodu i jako jej Pasterza. I dlatego swój arcy-pasterski ingres chcę zatrzymać w skupieniu ducha przed całopalnym stosom z ciał synów i córek bohaterskiej stolicy. Czyż mogę wątpić, że w oczach Pańskich zmarłowa jest choćby jedna łza, choćby najdrobniejsza kropelka tryskająca z rozdartej serc z kurzem krwi bratniej?

Nie umiem w to zwatpić!

Wiem, że Bóg, który strzeże każdego włosa z głowy ludzkiej, najmniejszej kości ciała człowieczego, wszystko to ogarnął Sercem swoim, że przyjął jako precenną w obliczu swoim śmierć świętych swoich (Ps. 115, 15). Głos krwi tych, co umarli za prawa ojczyste, głos męczeński jest testamentem dla żywych, do których nieustannie woła: „Ja zaś, jako i bracia moi, duszę i ciało moje daję za prawa ojczyste..“ (2 Mach. 7, 337).

Wstuchani dziś w te wstrząsające głosy pulsujących krwią wylaną sił ducha ojczyzstego, na uświęconym fundamencie pragniemy budować miasto światłości, miasto mocy, miasto pokoju, które, jak było przedziwne w bohaterstwie, tak też będzie porywające i w odrodzeniowej pracy. Krew wylana, zobowiązuje wszystkich mieszkańców Stolicy do wierności uświęconym prawom Ojczyzny, do obrony jej godności narodowej, oblicza chrześcijańskiego, ducha sprawiedliwości pokoju i wolności! W tym duchu będziemy ostrzyć myśli, wyteżać wolę, hartować ramiona, by rozum, wola, serce i dłonie, uświęcone Bożą miłością krzepły nam w trwały zgrab domu ojczyzstego.

Te myśli, rodzące się na progu Warszawy, budzące w nas uczucie głębokiej czci i pokory, zespala się w nas z innym uczuciem.

Choć ze czią i pokorą w sercu idą do Was, Dzieci, z męstwem chrześcijańskim i z podniesionym czołem. Nie przychodzę jako nieprzyjazny człowiek, ale jako zwiastun Dobrej Nowiny. Przychodzę przepowiadać Wam Chrystusa Ukrzyżowanego, który przez własną Krew wszedł do świątynicy i własną Krew wydał okupem za wielu. Idę by zwiastować Wam Ojca Waszego, który jest w niebie, by opowiadać Wam dziwy Boże, by głosić Wam miłość, pokój i dobro, by wszczepiać w dusze Wasze nowe życie łaski Bożej, by serca otucha krzepić, by wołać: **Sursum Corda:**

„Wzmocnijcie ręce opadłe, a kolana omdlałe pokrzepcie! Rzeczcie bojaźliwym: Wzmocnijcie się, a nie bójcie się!“ (Iz. 35, 3—4).

Czyż mam jeszcze obowiązek przedstawiać się Wam. Nie jestem ci ja ani politykiem, ani dyplomata, nie jestem działaczem ani reformatorem. Ale natomiast jestem Ojcem Waszym duchownym, Pasterzem i Biskupem dusz Waszych, jestem Apostołem Jezusa Chrystusa.

Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie, wyrosłe z odwiecznych Bożych myśli, ze zbawczej woli Ojca, dzielącego się radośnie szczęściem swoim z człowiekiem.

Zadaniem moim jest: chrzcić, bierzmować, konsekrować, święcić, ofiarować, nauczać i sądzić. (Pont. Rom.).

Niosę Wam **Lumen Christi** światło Chrystusowe i wołam do wszystkich — do Was Kapłani i do Was Domownicy Wiary:

pomożcie mi wdzwignąć w dom nasz pochodnię Bożą a umieścić na wysokim miejscu, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu, aby rozświeciła mroki i zakątki umysłów i serc, aby naród, który jeszcze w ciemności siedzi, ujrzał światłość wielką.

Z każdym z Was Dzieci moje pragnę wołać: Światła! więcej światła! więcej Bożego światła! W jego promieniach dostrzeczemy, przecież żeśmy dziećmi Bożymi, żeśmy braćmi i siostrami, żeśmy wspólnotą rodzinną, domową, ojczyzną, żeśmy zrosnięci sercami, zwarci dłońmi w trudzie codziennej pracy. Panuje między nami więc jedność nadprzyrodzonej, którą przypomina i Wam i mnie pierścień biskupi, ten znak wiary i głos sumienia, nakazujące



W oczekiwaniu na przyjazd Ks. Prymasa przed kościołem św. Michała w Gnieźnie.

strzec Oblubienicy Bożej — Kościoła świętego — bez skażenia (Pont. Rom.). Pozostańcie więc ze mną, umiłowani Bracia Kapłani i Wy Dzieci Boże, w zwązce pokoju.

Gdy dziś wchodzę w dom Gnieźnieńskiej i Warszawskiej rodziny Bożej, pozdrawiam Was słowy Nauczyciela mego: Pokój Wam!

Bądźcie więc pozdrowieni w Imię Pańskie! Bądźcie pozdrowieni, Wy, Kapłani wszystkich stopni hierarchicznych, obydwu Archidiecezji, którzy wyrosliście wraz z nami z jednego pnia — Chrystusowego Kapłaństwa. Podajcie mi swe serca i swe ramiona. Społem pójdziemy, jako sługi Boże — płomienie ogniste — ku świętej Polsce, ku Bożemu Królestwu Prawdy i Zycia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Bądźcie pozdrowieni Dzieci Boże, pieczy mej i odpowiedzialności pasterskiej powierzone: Ty — słabości serca mego — działwo radosna, i Ty nadziejo przyszłych dni — młodzieży promienista, i Ty — glebo urodzajna — Matko kołyski, i Ty Ojczyźnie polnej, pluga i sierpa, fabryki, warsztatu i młota, katedry szkolnej, pióra i książki.

Wstępując na tron prymasowski w uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, upadam wraz z Wami, Działwo Boża, przed



Ks. Prymas w katedrze gnieźnieńskiej

Ingres nowego Prymasa Polski w Gnieźnie

Prymasowskim szlakiem Trzemeszno—Gniezno

„Najdostojniejszy Księżu Prymasie. Docechy, bractwa, młodzież akademicka, alumn Seminarium Duchownego z Gniezna i Poznania, senat Katolickiego Uniwersytetu z Lublina, liczne zakony i duchowieństwo... Wszyscy czekają z ożywieniem, wypatrują w stronę drogi trzemeszyniejskiej, skąd do Trzemeszna szlakiem Prymasowskim ma przybyć Nowy Arcypasterz gnieźnieńskowarszawski i Prymas Polski. Nareszcie o godz. 9.30 ruch niebawem. Zajeżdża samochód, wysiada dostojna, piękna, o pogodnej uduchowionej twarzy postać Arcypasterza i Prymasa. Witają go duchowieństwo, tłum garnie się, wznosi okrzyki, pod nogi padają kwiaty, a On wolnym krokiem serdeczny, dobroduszny jak Ojciec przechodzi i błogosławi pierwszych diecezjan, swoje ukochane dzieci...”

Nowy Prymas Polski zdobył sobie wielką prostotą swoją serca ludu polskiego. W święto Matki Boskiej Gromnicznej, 2 lutego, ożywił się prastary gród Lecha — Gniezno. Od samego rana ruch niebawem. Pociągami od Poznania, Wrześni, Bydgoszczy i z innych kierunków, przyjeżdżają liczne delegacje przeróżnych organizacji z sztandarami i transparentami. Wśród tłumów przejeżdżających zauważa się dużo księży i zakonów.

Ulice Gniezna przybrały wygląd odświeżony. W oknach domów powiewają flagi kościelne i narodowe, w wielu sklepach widnieją prócz miłych dekoracji portrety nowego Prymasa Polski. Na trasie od kościoła św. Michała do katedry gromadzą się coraz większe tłumy wiernych, liczne delegacje parafialne z sztandarami, orkiestra Krucjaty Eucharystycznej, młodzież szkolna, młodzież męska i dziewczęta katolickie,

Orędzie Księdza Prymasa.

(Dokończenie ze strony 69)

Nosicielką Światłości świata, z pokorną prośbą: Bogarodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Mario, tarco obronna wespół walc o Królestwo Syna Twego, Jasnogórska Królowo Polski, Pani Miłosierdzia, Chelmska Szafarko Twego Serca Niepokalanego, Królowo Różańca Świętego — prowadź i wspieraj!

Wchodząc w rozwarłe ramiona dźwigających się murów katedry św. Jana Chrzciciela, której przyswiecają niebiosy otwarte, wznosimy oczy duszy naszej, aż do tronu Bożego, gdzie Chrystus Króluje po prawicy Ojca. Oby spełniło się w pracy naszej najgorętsze pragnienie Janowe: „Chrystus ma rósć, a ja się umniejszać” (Jan 3,30)

Uklękniście przed Jezusem Chrystusem. Pasterzem i Biskupem dusz Waszych Dzieci Drogie, a ja mocą Ducha świętego udzielię Wam na wspólną naszą drogę do Boga, swego pasterskiego błogosławieństwa, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Lublinie w Uroczystość Objawienia Pańskiego.

† Stefan Wyszyński

Arcybiskup-Metropolita Gnieźnieński i Warszawski — Prymas Polski.

Wszyscy czekają z ożywieniem, wypatrują w stronę drogi trzemeszyniejskiej, skąd do Trzemeszna szlakiem Prymasowskim ma przybyć Nowy Arcypasterz gnieźnieńskowarszawski i Prymas Polski. Nareszcie o godz. 9.30 ruch niebawem. Zajeżdża samochód, wysiada dostojna, piękna, o pogodnej uduchowionej twarzy postać Arcypasterza i Prymasa. Witają go duchowieństwo, tłum garnie się, wznosi okrzyki, pod nogi padają kwiaty, a On wolnym krokiem serdeczny, dobroduszny jak Ojciec przechodzi i błogosławi pierwszych diecezjan, swoje ukochane dzieci...”

Wita go serdecznie obecny Włodarz Archidiecezji gnieźnieńskiej Ks. Bp. dr Bernacki, działwa wręcza kwiaty i radośnie wita. W prostych, serdecznych słowach wita Nowego Prymasa Polski swego Przyjaciela, Wodza, Protektora delegacja katolickich dziewcząt i młodzieży męskiej, zapewniając o silnej wierze, mocy ducha i pragnieniu wiernej służby dla Polski pod znakiem Krzyża św.

W końcu od przedstawiciela obywatelstwa ziemi gnieźnieńskiej padają mocne, męskie słowa powitania i zapewnienia o wierności, ukochaniu praw wiary św. wzmoczonej, wytrwałej pracy dla Chrystusa i Kościoła Katolickiego pod Wodzą Nowego Arcypasterza i Prymasa.

W imię Boże... przy biciu dzwonów z pieśnią na ustach wśród tysięcznych tłumów w uroczystej procesji kroczy majestatycznie Ojciec i Przyjaciel ludu ulicami miasta na uroczysty Ingres do katedry...

Przy dźwiękach orkiestry i niebawem entuzjazmu tłumów wkroczył Nowy Arcypasterz i Prymas Polski w progi historycznej bazyliki gnieźnieńskiej.

Po złożeniu hołdu relikwiiom św. Wojciecha i złożeniu otrzymanej od młodzieży wianki kwiatów przed urną Serca Wielkiego poprzednika Kardynała Prymasa Hłonda, udał się przed wielki ołtarz i po modlitwie zasiadł na tronie.

Piękne i serdeczne przemówienie powitalne od ołtarza wygłosił w imieniu archidiecezji gnieźnieńskiej Ks. Bp. dr Bernacki, podkreślając tradycje ingresów prymasowskich w Gnieźnie, stolicy świętowej. Następnie Ksiądz Prymas dr St. Wyszyński z ambony w serdecznych, opiewanych słowach, pełnych łoboznania, prostoty, dobroci i serca,

wyłosił do wiernych (jak nazwał „Dzieci moje ukochane”) i duchowieństwa podniosłe przemówienie wskazując narodowi aby w miłości prawdziwej, wierze i wielkości Chrystusem i Marią światłością i pokojem światła pracował dla ukochanej Polski. Po czym udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa.

Po przemówieniu przyjął nowy Arcypasterz hołd duchowieństwu, całując kolejno wszystkich kapłanów z prawdziwie Ojcowska czułością.

W czasie Mszy św. asystował Ks. Prymas z tronu prymasowskiego. Przepiękne śpiewy kościelne wykonał chór archikatedralny pod dyr. ks. kan. Tłoczyńskiego, a kazanie wygłosił ks. kan. Durzyński. Lud wspólnie z Prymasem kornie modlił się o błogosławieństwo Boże dla czekających Go prac... Na zakończenie uroczystego nabożeństwa w bazylice odśpiewano staropolską pieśń rycerstwa „Bogurodzica”.

Razem w uroczystym pochodzie procesyjnym odprowadzono Księdza Prymasa przed pałac Arcybiskupi gdzie zgromadzone tłumy zgotowały wielkie owacje i długo wiwatowały na cześć Ukochanego Arcypasterza. W końcu Ks. Prymas w otoczeniu dostojników Kościoła i kapituły udzielił wszystkim odpustu zupełnego, oraz dziękował za iście królewskie powitanie i serdeczne owacje w Gnieźnie.



Tłumy oczekiwały
Ks. Prymasa już
od godz. 9-tej.



Na balkon podchodzi jeszcze działwa, przedstawiciel młodzieży akademickiej, wręczając kwiaty zapewniając Ks. Prymasa, że zawsze mocno, wiernie stać będą najbliżej Kościoła św. i swego Ukochanego Prymasa... Znów owacje i okrzyki, niech żyje Prymas Polski Ks. Wyszyński. Niech żyje Arcybiskup gnieźnieński. Niech żyje Metropolita Warszawski! I tak bez końca. Cieszy się lud swemu Prymasowi jak Ojcu Najlepszemu. (jj)

Eugeniusz Paukzta

Nowenna

Dyskusja ucięta została w środku. Dominik odskoczył gwałtownie od drzwi celi, o które był oparty. Otworzył się gwałtownie, z tym twardym metalicznym zgrzytem, tak zawsze nieprzyjemnym i obcym. Nie mogły do niego przyzwyczaić nawet długie miesiące więzienne. Bo też i nigdy, szczególnie w tych rannych godzinach, niewiadomo było, co zza nich przyjść może.

Skrzydłowy stał z kartką w ręku. Śpiewno-melodyjnym, typowo litewskim akcentem, niosącym za sobą wspomnienie żmudzkich pól, wyczytał po chwili:

— Stabrowskis —

Wzwany wyprostował się według prze-

pisów, odpowiadając w obowiązującym litewskim języku:

— Asz —

— Vardas? —

— Aleksander —

Zgadzało się. Skrzydłowy spoglądał przez chwilę na niego swym wytrzeszczonym, rybim wzrokiem. Potem, o dziwo, uśmiechnął się:

— Zabrać z sobą wszystkie prywatne i państwowe rzeczy. Pójdziecie do domu.

Znowu twardy, metaliczny zgrzyt, przekręcenie klucza w zamku. Z korytarza słychać otwieranie którychś z następnych drzwi.

Stabrowski stał blady, po chwili przeznęknął się.

— Chyba rzeczywiście to na wolność. Pisała mi żona w grypsie z przed paru dni. Tylko że tym draniom to trudno uwierzyć. No, Wola Boża.

Pakowanie nie trwało długo. Cóż ostatecznie mógł mieć więzień w tych czasach do pakowania! Siedzieli wszyscy na stołkach, czekając na ponowne otwarcie drzwi celi. Chwilowe ożywienie minęło, ustępując specyficznemu milczeniu. Zawsze tak bywało, ilekroć ktoś opuszczał celę z perspektywami wyjścia na wolność. Szczęśliwiec przeżywał chwile radosnego wyczekiwania, pomieszane z niepokojem, czy aby na prawdę... Pozostali, ciesząc się bezsprzecznie, że jedna ofiara wymyka się z rąk gestapowskich, szlachetnie zazdroścąc jej, jednocześnie przeżywali w sobie naturalną ludzką gorycz pozostawiania nadal w niepewności, w stanie, gdzie rozpacz mieszała się z nadzieją. Bo przecie nierównie częściej wychodziło się przez te drzwi, by nigdy już więcej i nigdzie nie powrócić...

Stabrowski przeniesiony został do tej celi dopiero niedawno. Jakiś tydzień wstecz zaledwie. Dominik przypominał go sobie z przed wojny.

Opinię w mieście miał jaknajlepszą, to też szczerze radzi byli z jego przybycia. Rzeczywiście wniósł on wiele w życie celi, wpływając nawet na poprawę samopoczucia mało mównego Franciszka Borowskiego, złapanego z bronią w ręku, nie mówiąc o Dominiku, gwałtownym, narwanym, młotającym się wciąż po celi, a teraz w długich dysputach znajdującym wyżycie i stąd płynącą zmianę nastroju na lepszy.

Obecne milczenie trzech współwięźniów miało jeszcze jedną przyczynę. Dominik przeżywał w więzieniu głęboki przełom duchowy, którego jednym z objawów była chęć i zrozumienie modlitwy. Dotąd był zawsze wierzącym, ale raczej powierzchownie. Nie odczuwał nigdy specjalnej potrzeby rozmów sam na sam z Bogiem. Wywnetrzać się przed Nim, nie czuł bezpo-

średniości w stosunku wzajemnym. Przeto, teraz w nim dokonywujący się, potrzebował pożywek dla nabrania pełni. Dominikowi brakło poprostu pewnych podstaw, brakło rzeczy najprostszych, których dotąd nie doceniał i nie znał. Rozmowy ze Stabrowskim dały mu wiele. A już szczególnie przemyciona przez tamtego do celi książeczka do nabożeństwa.

Nigdy nie przeszło mu dotąd przez myśl, że w słowach któreś modlitwy czy łitanii kryje się tyle mądrości i piękna, tyle odzucia duszy ludzkiej. Ze słowa te, tak na pozór nieskomplikowane, wyczerpują cały sens życia i myśli. Dopiero dziś te rozmowy i ta poprawna w brzoźową imitację skóry książeczka, nauczyły go innego pojmowania wiary niż dotąd. Nauczyły go modlitwy, której tak pragnął i szukając ostatnio, nie umiał znaleźć. Na to bowiem, by modlić się bez czyichś słów, tylko szepem własnej duszy, nie stać go było. Ten stopień wiary przychodzi dopiero z czasem. By go osiągnąć, trzeba wiele jeszcze poznać i zrozumieć.

Miedzy kartki książeczki włożony był skrawek papieru z wypisaną na nim kopiowym ołówkiem modlitwą. Na papierze widniała kilka plam, jak gdyby od kropel wody. Jak opowiadał Stabrowski, miały to być łzy któregoś z poprzednich jego współwięźniów, który mu zresztą tę modlitwę darował.

Stabrowski żywił specjalny kult dla św. Tadeusza Judy, którego to świętego, jak przyznał się, poznał dopiero tutaj, w więzieniu. I wierzył weń głęboko, całą siłą swej wiary.

Dominik o tym Świętym nie słyszał wogóle nigdy. Początkowo nie podobało mu się imię — Juda. I tu Stabrowski wyjaśniał, że właśnie jakoby za trud noszenia splamionego imienia otrzymał św. Tadeusz tak wspaniałe łaski u Boga. Stał się bowiem patronem potężnym wszystkich udających się do niego w sprawach rozpaczliwych i beznadziejnych. W sprawach, gdzie już moc ludzka nie ma nic do powiedzenia. Gdzie pomóc może tylko Łaska.

Czy można się dziwić, jak wielkie powodzenie musiała mieć ta modlitwa w celach więziennych. Jak starannie była przepisywana szczątkami ołówka na skrawkach papieru, jak często i żarliwie była odmawiana?

Dominik myślał o tym wszystkim, spoglądając na leżącą jeszcze na stole więziennym książeczkę i odmawiając po cichu modlitwę do św. Tadeusza, jakby w obawie, by jej zapomnieć. Stabrowski zobaczył kierunek jego spojrzenia. Wziął książeczkę, ważył ją w ręku chwilę, wreszcie odezwał się z cicha:

Po uroczystościach kościelnych Nowy Prymas Polski ukazał się wśród owacji na balkonie pałacu Prymasowskiego.



Dla matek

Matka czy dziecko

— Panie Dominiku! — niech pan zatrzyma tę książeczkę. Otrzymałem ją wprawdzie od mojej żony, ale myślę, że sentyment do pamiątek w tym wypadku nie miałby racji. Niech ona służy panu jaknajlepiej. A gdyby pan wyszedł cało z tej apesji, to wtedy poprosiłbym o zwrot, do brze?

Dominik drgnął. Takie przed chwilą właśnie, w czasie gdy szeptał słowa świeżo poznanej ze skrawka papieru modlitwy, odczuwał pragnienie posiadania książeczki. I oto ją miał. Wzruszony spoglądał na Stabrowskiego. Ten uśmiechnął się szczerze i jakoś dziecinnie.

Pożegnali się serdecznie. Krótkie — do zobaczenia — miało swój specjalny sens i majorgość pragnienie. Nie była to bowiem w wypadku Dominika czy Borowskiego sprawa prosta...

Zazgrzytał klucz w celi:

— Stabrowski!

Wyszedł. Drzwi zatrzasnęły się znowu. Pozostali w celi westchnęli ciężko. Powodowany jakimś impulsem wewnętrznym, Dominik ukrywając twarz w dłoniach szepotał:

— „O Sw. Tadeuszu, który byłeś godzien zaliczać się do rodziny Zbawiciela...”

Na parapet okna sfrunął jeden z licznych w obrębie budynków więziennych gołębi, zaglądając ciekawie do wnętrza i zdziobując skromne okruszyny chleba, rozsypane na blaszce przez więźniów.

Dominik przewracał powoli kartki książeczki...

Wolnym jakby nieswoim krokiem, schodziła Wielka Pohulanka w dół. Październikowe słońce przygrzewało zlekka, blaskiem swym zmuszał oczy do zmruczenia. Otwierała się z tego miejsca wysokiego szeroka panorama spojrzenia na miasto. Wiele kościołów strzelały w górę ostrymi profilami, jakby dokumentując swą trwałość i tradycję. Chłodne powietrze październikowego ranka falowało warstwami pod wpływem ostatnich dni ciepła. Teresa spojrzała przed siebie, piękno widoku wywołało jednak w niej widać odwrotne wzruszenie. W modro-zielonych oczach zakręciły się łzy. Nie pierwszy to raz w ostatnich miesiącach. Od placu powstrzymywała się całą siłą woli, pomna obietnicy danej Dominikowi w dniu aresztowania, kiedy żegnając się prosiła:

— Tereniu, tylko pamiętaj, nie płacz ani teraz ani gdyby przyszło najgorsze, bądź zawsze mocna i dumna. Tak widać trzeba...

Nie płakała dotąd. Ale łez piekących boleśnie, cisnących się nieprzepartą siłą do oczu, powstrzymać nigdy nie mogła. I teraz stały, przesłaniając mgłą złudy widziawy krajobraz. Wyjęła chusteczkę i otarła je niecierpliwym ruchem ręki:

— Dzisiaj muszę być szczególnie mocna — szepnęła do siebie.

Minęła, nie wiedząc kiedy ulicę Tatarską, Zawalną. W tę ostatnią chciała skręcić na lewo, ale coś jej każało iść dalej. Zaraz za dawnym lokalem księgarni Sw. Wojciecha weszła do zimnego, długiego przedsiönka kościoła OO. Dominikanów.

Czuła specjalny sentyment do tego wielkiego, mrocznego kościoła, w którym tak dobrze było latem, gdy z rozżarzonego słońcem miasta wchodziło się w tę zawsze chłodną przestrzeń. Tu się jej też modliło najlepiej. Jej, która przecież jeszcze przed wojną stroniła od kościołów, wydawały się jej bowiem mroczne i puste. Stroniła też wtedy od modlitwy, bo żal jej było na nią tych pięknych chwil, jakie dawało życie w latach młodości.

(ciąg dalszy nastąpi)

Niedawno donosiła prasa o zjeździe lekarzy katolickich w Rzymie, którym Papież Pius XII miał podobno oświadczyć: „Naszym nakazem jest: Nie zabijaj nigdy dziecka w łonie matki, nawet wtedy, gdy jej życie jest w niebezpieczeństwie... Ratuje nienarodzone dziecko”. W związku z tym twierdzą niektórzy, że stanowisko Ojca św. jest nieludzkie, że tchnie duchem najgłębszego średniowiecza, że stanowisko Kościoła jest niezgodne z wiedzą lekarską.

Nie ubierajmy naszych twierdzeń w pozory humanitarne i w toę naukowości! Dziwnie, że pewne jednostki dopiero teraz dowiadują się, jakie stanowisko zajmuje Kościół w tej dziedzinie. Zasada ta jest przecież tak stara, jak stary jest Kościół. Pięte przykazanie jest swym zakazem „nie zabijaj” obowiązujące i w tej dziedzinie i nikt nad tym zakazem nie może przejść do porządku dziennego.

Zresztą nieprawdą jest, jakoby zachodziły wypadki, w których z konieczności trzeba usunąć płód dla ratowania matki. Nauka mówi właśnie coś wręcz przeciwnego. Nieprawdą jest, że dla ratowania matki trzeba koniecznie poświęcić dziecko. Pogląd ten jest przestarzały i niezgodny z najnowszymi wynikami nauki medycznej. Stara zasada „najpierw matka, potem dziecko”, ustąpiła już dawno zdaniu, że nie tylko matkę, ale i dziecko trzeba i można ratować. Już w roku 1931 stwierdził na kongresie w Brukseli prof. med. na uniwersytecie w Lowanium dr R. Schokaert: „Dzięki postępowi medycyny wewnętrznej, dzięki jaśniejszym pojęciom w dziedzinie fizjologii i patologii i wreszcie dzięki udoskonaleniu pewnych rodzajów techniki lekarskiej można powiedzieć, że zbliżamy się coraz bardziej, owszem doszliśmy do zlikwidowania przerywania ciąży”.

Twierdzi się, że przerywanie ciąży jest konieczne w wypadku choroby serca u matki. „Podług dawnych autorów” — pisze dr Bolesław Kowalski, dyrektor uniwersyteckiej kliniki dla kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu — „schorzenia serca sprowadzały u matek ciężarnych śmierć w 60 do 80 wypadków, gdy dziś wiemy, że co najwyżej 2—5 proc. przypadków kończy się śmiercią”. Co więcej, mnożą się dowody, że właśnie przerywanie ciąży u chorych na serce bywa czasem przyczyną nieszczęścia i katastrofy. Podobnie ma się rzecz z gruźlicą. Dawniej sądzono, że przerywanie ciąży jest tu konieczne; tymczasem tak nie jest. Już na zjeździe ginekologów polskich w Krakowie w roku 1931 wykazuje dr Morawski, że nawet ciężko chore na gruźlicę płuc mogą przeżyć ciążę i poród bezpiecznie i że przerywanie ciąży u kobiet gruźlicznych nie jest zabiegiem leczniczym.

Według najnowszych badań przerywanie ciąży nie jest także konieczne w wypadku uporczywych wymiotów kobiet ciężarnych

(hyperemesis gravidarum) i w wypadku zwichnięcia miednicy, gdyż — jak powiada dr Frank — „metody naukowe tak postąpiły, że uratowanie dziecka stało się zarazem najlepszą metodą ratowania życia matki”.

Dzisiejsza medycyna dąży do wyrugowania przerywania ciąży z praktyki położniczej i zabieg ten jest według zdania dra Pestalozza skazany na zaginięcie. Ratownictwem dzisiejsza medycyna. Widać, że aunie matki i dziecka, oto cel, jaki sobie wytorzy owych pełnych oburzenia artykułów nie orientują się wcale w wynikach dzisiejszej medycyny położniczej i operują pojęciami dziś już przestarzałymi, co niestety u nas nie jest rzadkością. Co za granicą uważa się już za przestarzałe, u nas uważa się nieraz za nowość.

Stanowisko zatem, jakie zajął w tej dziedzinie Papież Pius XII, jest właśnie nowoczesne a nie „średniowieczne”. Takie stanowisko zajął już swego czasu Papież Pius XI w Encyklice „Casti Connubii” i to po zasługach opinii lekarzy o światowej sławie. Przecież na takim stanowisku stałyby nowoczesne ustawodawstwa, między innymi także rosyjskie. Nawet Francja zmieniła swe poglądy w tej dziedzinie. Jesliby stanowisko Kościoła tchnęło duchem najgłębszego średniowiecza, to jakże mogła Rada Naukowa dla Ziemi Odzyskanych, gremium ludzi nauki i wiedzy, uchwalić na plenarnym posiedzeniu dnia 21 grudnia 1946 r. w trybie nagłym następujący wniosek Władysława Grabskiego:

„Wobec katastrofalnych strat w ludziach, jakie naród polski poniósł w czasie ostatniej wojny, tracąc miliony istnień, nie tylko w zabitych, ale i w nienarodzonych, w trosce o wzrost zaludnienia, które jest warunkiem rozwoju Państwa, Rada Naukowa dla Ziemi Odzyskanych uchwała zwrócić się do opinii publicznej, do władz ustawodawczych, sądowych i wykonawczych z apelem o obronę prawa do życia płodu nieurodzonego człowieka... a to przez podyktowane stanem wyższym konieczności reformy prawa karnego”.

Jeśli stanowisko Kościoła pachnie średniowieczem, to dlaczego Władysław Grabski pozwala sobie w uzasadnieniu wniosku na tak dobitne słowa:

„Bądźmy szczerzy! Koltunierią i urągowskiem ideą sprawiedliwości jest odnawianie praw ludzkich człowiekowi, który już się począł, ale jeszcze jest tak tragicznie bezbronny; że nie ma formalnego paszportu. Cynizmem jest ograniczenie praw człowieka do chwili, gdy wyda pierwszy krzyk na świat. Kodeks sowiecki karze zbrodnicę spędzania płodu bardzo surowo. A nasz kodeks traktuje tę sprawę zbyt pobłażliwie”.

To chyba wystarczy, żeby się przekonać, czy stanowisko Kościoła pachnie średnio-

Czy znasz?

najważniejsze książki poświęcone zagadnieniu życia małżeńskiego, podające zasady regulacji urodzin, opartej na poszanowaniu praw Bożych. Możemy ci polecić następujące prace: J. E. Georg: Z tajników pożycia małżeńskiego i jego społecznych powikłań. Księg. Krak. cena 400 zł, oraz łatwiejszą od niej pracę Jana Marskiego: Małżeństwo wierne naturze. Kalendarz małżeński metody Smuldersa według teorii naturalnej regulacji urodzin Ogino-Knaus. Poznańska Spółka Wydawnicza. 1948. Cena 120 złotych.

WIMBP

GORZÓW WLKP.

wieczem. Walka o byt biologiczny narodu wysuwa się dziś na czoło zagadnień w Polsce i batalię tę musimy wygrać, jeśli Polska ma odegrać poważniejszą rolę w stosunkach międzynarodowych. Jakże tedy wyżej niejednego Polaka stał ów lekarz rosyjski w przypadku, który miał miejsce w Baranowiczach w roku 1939, gdy u krwawiącej ciężarnej Polki lekarz polski zbyt pochopnie chciał przeprowadzić przerwanie ciąży. Lekarz rosyjski zaproponował, że tego robić nie wolno, gdyż przyszłego obywatela

państwa nie wolno zabijać. A chociażby przy tym matce zagrażało niebezpieczeństwo, to płodu niszczyć nie wolno, bo, jak powiada Władysław Grabowski, „przecież to gorsza zbrodnia wobec narodu, niż ucieczka żołnierza z posterunku, za co prawo karze śmiercią. Te dzieci, zabijane przez tchórzostwo matek, przy współudziale fachowych zbrodniarzy, to właśnie największy skarb narodu, bo to wystarczająca gwarancja pewnej przyszłości i triumfu wszystkich poczyniń dzisiejszej Polski w jutrzejszym świecie”.

Dr M. Czeakańska

O d r a

Śląsk — Ziemia Lubuska — Pomorze Zachodnie — to pojęcia, które wiążą się bezpośrednio z Odrą. Nowe granice bowiem ucniliły z ziem naszych na zachodzie dzięki Odrze, jednolity organizm polityczny i gospodarczy. Ku Odrze zwracają się dziś nasze zainteresowania i wykorzystanie Odry wraz z naturalnym jej portem Szczecinem staje się naczelnym naszym problemem polityczno gospodarczym.

Odra wypływa na wysokości 634 m z Jasionika w Sudetach, na wschód od miasta Ołomuńca. Przepływający Bramę Morawską, kieruje się ku północnemu zachodowi, a od ujścia do niej Nisy Łużyckiej zwraca się na północ. Prawie cały bieg jej znalazł się w zasięgu naszych granic, z ogólnej bowiem długości 866 kilometrów, 804 kilometry znajdują się na ziemiach polskich; z górą 100.000 km² naszego obszaru nawodnionego jest przez Odrę, której całe dorzecze obejmuje 118.600 km².

Układ sieci rzecznej jest dość osobliwy. Odcinek Odry przepływającej przez Śląsk zbiera liczne dopływy.

Rzeczka zmienną jest, że Nisa Łużycka jest ostatnim dopływem lewobocznym i Odra dolna nie przejmując już w swym biegu ani jednego dopływu, podczas gdy z prawej strony, właśnie w dolnym biegu dochodzi największy dopływ Warta wraz z Notecią. Ta asymetria dorzecza sprawia, że dział wodny między Odrą i Łabą biegnie

Z GÓRNYCH OBŁOKÓW

Jeszcze się zima śnieżna bielą puszy, nagle konary w mroźne stroi kwiaty — jeszcze blade słońce pośród sennej ciszy kryje za chmurami strzały szczerzokłote. Szumia tęsknotą stare dęby w lesie otulone mgłami w szarej dnia godzinie — północny wicher dziw o wiosnie niesie na lasy, pola, na puste błonie. Zwolna się budzą pod śnieżną oponą, małe czarne mrówki najpilniejsze w pracy, a w ślad za nimi z listeczków zielonych białych sasanek spojrzwały oczy. Z górnych błękitów — dobrą chłopską

[twarzą patrzy na ziemię gazda uśmiechnięty — zlaro pod zasiew pilnie w dłońach waży, i lamus otwiera przed zimą zamknięty.

Marja Dzierżyńska

Najlepsza powieść katolicka.

Franciszek Werfel, znany pisarz austriacki żydowskiego pochodzenia uciekając w 1940 r. z Francji przed prześladowaniami hitlerowskimi nie zdążył przekroczyć Pirenejów. Doradzono mu wtedy, żeby schronił się w Lourdes. Tam zainteresował się historią objawień Bernadety Soubirous. Uczynił też w grocie ślub, że jeżeli szczęśliwie dostanie się wraz z rodziną do Ameryki, napisze książkę o św. Bernadecie. W kilka miesięcy po tym wyładował bezpiecznie w Nowym Jorku i dopełnił ślubu”.

Wspaniała ta książka przetłumaczona została na wiele języków, nadana w postaci słuchowisk przez radiostacje i na jej tle został osnuty wstrząsający film.

Z portów nadodrzańskich dla transportu węgla wysuwają się na czoło: Koźle dla węgla górnośląskiego i Małoszyn, poniżej Wrocławia, dla węgla dolnośląskiego. Opole jest portem przeładunkowym na węgiel, cement i zboże. Wrocław natomiast przeprowadza przeładunek mniej masowych, lecz cenniejszych towarów. Ważniejszą rolę odgrywają poza tym na Śląsku: Brzeg, Oława i Głogów, na Ziemi Lubuskiej — Słubice. U ujścia Warty do Odry leży Kostrzyn, obok Słubic największy port rzeczny nad dolną Odrą; poniżej ujścia Noteci do Warty znajduje się Gorzów, ważny port dla płodów rolnych Wielkopolski.

Naczelną rolę portu odrzańskiego odgrywa naturalnie Szczecin. Głównym ramieniem Odry, łączącym Szczecin z morzem, jest Świna. Dziwna jest szersza, ale ma tylko 3 m głębokości, a ujście jej jest silnie zapiaszczone. U ujścia Świny powstał port Świnoujście, pełniący rolę portu Szczecina. Sam Szczecin, nowoczesnie zbudowany i dostosowany do wymogów techniki, a w powiązaniu naturalnym z Polską wielkie perspektywy rozwoju. Odra i Szczecin to dwa czynniki nierozdzielne, nie mogące istnieć jeden bez drugiego.

Odra stała się rzeką polską. Ale Odra nie od dziś jest rzeką polską. Największe jej dopływy Warta z Notecią znajdują się na ziemiach polskich i prawobrzeżne dorzecze Odry wyznacza ziemię, która była kolebką Państwa Polskiego: Wielkopolskę. Nad Odrą leżą stare ziemie piastowskie Śląska, Ziemia Lubuska i Pomorze, gdzie rozgrywały się początki naszej wielkiej historii.

Tu wróciliśmy, tu nasz byt, tu nasze wielkie jutro.

„Z biegiem Odry”
Wydawnictwo Zachodnie

Wielka Słudźnica Boża Królowa Jadwiga (dokończenie z strony 67)

W drugiej petycji prosiło Podhale o przyspieszenie Kanonizacji Królowej Jadwigi i to z ominięciem procesu beatyfikacyjnego, powołując się na powszechność kultu. Dowodami tego kultu są choćby ścienne malowidła kościelne z wizerunkiem Królowej wśród Świętych polskich.

W Nowym Sączu w kościele parafialnym po lewej stronie ołtarza, są wymalowane „cztery postacie” w wielkości naturalnej, jedna obok drugiej, a to: św. Kazimierz, błogosławiona Kinga, Królowa Jadwiga i św. Stanisław biskup. Królowa jest przedstawiona w płaszczu królewskim, z aureolą koło korony, a pod spodem napis:

Jadwigo Królowo
Bądź sławiona błogo
Uproś łask u Gospodyna
Panny Maryjej syna.

Malowidło, jak wskazuje pisownia, pochodzi z 15 wieku.

W kościele parafialnym w Zakopanem jest też podobny wizerunek Królowej Jadwigi po lewej stronie ołtarza w prezbiterium.

Duży obraz w katedrze wawelskiej z wizerunkiem Królowej Jadwigi jest obwieśniony wotami.

Dnia 17 lipca 1949 r. upływa 550-ta rocznica śmierci Królowej Jadwigi. Gdzie są Komitety, które by się starały uczcić należycie tę rocznicę?

A przyczyniłoby się to wielce do Kanonizacji.

Napisał swego czasu Lucjan Rydel broszurę pt. „Zbudźmy Jadwigę”.

Przecież była ona jedną z najpiękniejszych postaci naszej historii. Żyła jak święta i umarła w opinii świętości.

Włożył jej naród na skronie królewską koronę, życie cierniową jej uplotło, należał się Jej trzecia: Korona świętości.

Polityka Katolicka
GORZÓW WLKP.

Gawęda o starych i nowych bajkach

O zmroku, między zachodem słońca a zapaleniem lampy, usiadła babunia w kącie pod piecem. U stóp jej tuli się gromadka wnuków.

— Babciu, opowiedz nam jaką piękną powiastkę albo śliczną bajkę, gdzie można plakać i śmiać się.

I babcia rozpoczęła opowiadać o królowej Śnieżce, o Czerwonym Kapturku, o czarownicy, co wzięła Jasia i Małgosię, o Kociuszkę, o karzełkach, co w głębi ziemi strzegą ukrytych skarbów. A dzieci słuchały z zapartym tchem, z otwartymi ustami i błyszczącymi oczyma. Szczęśliwy czas dzieciennych snów!

Dzisiaj wnuki już zmnędrzały. Dziś już nie smakują im stare bajki. Współczesne dziecko woli słuchać opowiadań o latawcach i łodziach podwodnych, o motorach i maszynach, o dalekich podróżach i obcych krajach.

Słyszeliście już pewnie o zabawnej przygodzie babci, która idąc ulicą pokazuje malutkiemu Stasiowi przejeżdżający samochód, mówiąc do niego: „Patrz, Stasiu, jakie śliczne tef, tef!” „Ależ babciu — odpowiedział Staś — przecież to żadne tef, tef, to zwykły czterocylindrowy Fiat”.

Jako stary gawędziarz pragnąłbym, mili czytelnicy, opowiedzieć wam kilka starych bajek dla wspomnienia długich zimowych wieczorów. Ale nie uczynię tego, aby mnie brańdzące nie nazwały zacofanym dzieciem.

Opowiem wam raczej szereg nowoczesnych bajek. A wiecie o czym? O skarbach naszej ziemi.

A jakie to są skarby? Oto chleb i ziemniaki, węgiel i złoto, wino, wina i jedwab i niezliczony szereg innych. Zdaje się, że będzie rzeczą zajmującą i pożyteczną, poznać ich dzieje, sposób ich wydobycia i zużycia, abyśmy z rozmachem i wdzięknością korzystać mogli z skarbów, które ręka Stwórcy tak hojnie rozrzuciła po całej ziemi.

Dla przykładu napiszę dziś gawędę o bardzo pospolitej rzeczy: o codziennym śniadaniu.

Oto na stole stoi dzbanek z kawą, przypuścmy, że z prawdziwą. Obok dzbanuszek z mlekiem i cukier. Poza tym chleb i masło lub margaryna. Na razie tylko tyle.

Czyście, mili czytelnicy, zastanowili się kiedyś nad tym, jakie przygody przechodziło to śniadanie, zanim znalazło się na waszym stole?

Oto kawa. Urosła gdzieś w plantacjach brazylijskich. Szeregi murzynów zbierają owoce kawowe, suszą je, gromadzą w workach, wiozą do portu, a potem jedzie kawa błękitnym oceanem aż do Gdyni lub Szczecina, skąd koleją po całej Polsce, wprawdzie do palarni, potem do kupa, potem do kuchni, potem na stół. Pomyślcie, ile krajów zwiędziała ta skromna kawa, ile ludzi pracowało koło niej: czarnych, białych i mieszanych. Toż to prawdziwa bajka. Zapewne niejedną z was, mili chłopcy, którzy to czytacie, pragnąłby przeżyć tyle przygód, ile przeżyła nasza kawa do śniadania.

A oto mleko w dzbanku. Czy widzisz krowy, pasące się na łące, czarne, łacie? O wieczornej porze wracają do obory, porykując smętnie, pastuch za nimi, pies biegnący dookoła dla pilnowania porządku. Pod wprawnymi rękoma Marysi lub Kasi szumiący, słodki napój płynie do wiadra. O brzasku, zanim słońce wstało, już mleczarek wiezie pełne konwile do miasta, gdy ty jeszcze wygodnie leżysz w łóżku.

Albo nasz słodki, biały cukier. Przed laty i on jeszcze odbywał dalekie podróże przez łąki i morza, wtedy, gdy cukier wy-

dobowano z trzciny cukrowej, która rośnie w krajach podzwrotnikowych. Toteż cukier był wtedy okrutnie drogi. Można to poznać po starych cukierniach, które są zaopatrzone w zamki i klucze, aby łakome usta nie wyjadły tych drogiej specjalów. Nasz obecny cukier drzemie w burakach cukrowych, a potem wagonami jedzie do cukrowni, wędruje przez kotły i maszyny wśród huku i stukotu, aż ci się w końcu słodczy rozplynie w ustach.

Warto nad takimi rzeczami pomyśleć. Widzimy bowiem, że ludzkość jest jakby wielką rodziną, stworzoną nie na to, aby się wzajemnie zabijać, ale na to, aby wspólnie i zgodnie pracować dla powszechnego dobra.

Stary Gawędziarz

Katolicy w Chile

Republika chilijska położona jest na zachodniej krawędzi Ameryki i Południowej, wzdłuż pasma wielkich gór Andów. Kraj ten zajmujący przestrzeń blisko 750 tys. km² zamieszkały jest przez 5 milionów mieszkańców, w tym 4 miliony 576 tysięcy 227 katolików.

Ludność Chile, podobnie jak w większości krajów Ameryki Południowej jest bardzo religijna i odznacza się szczególnie silnym nabożeństwem do Najświętszej Marii Panny z góry Karmelu. Miesiąc Marii obchodzi się w okresie od 8 listopada do 8 grudnia (przypada to na początek wiosny chilijskiej) szczególnie uroczystości. Oprócz wielu zakonów pracujących w Chile jest 1809 księży katolickich. Szkolnictwo jest przeważnie państwowe i bezwyznaniowe. Rząd chilijski popiera jednak szkoły wyznaniowe. Powszechnie szkół katolickich jest 406, państwowych 4060, natomiast szkół średnich katolickich 142, państwowych 88. Chile posiada 2 uniwersytety katolickie i 2 państwowe.

Przygotowanie do roku świętego

Wielkim wydarzeniem dla katolików będzie jubileuszowy rok 1950. W wielu krajach katolickich całego świata zostały już utworzone Komitety Narodowe, które za zadanie mają przygotować uroczystości będące w związku z rokiem świętym. Jak nam prasa podaje do tego czasu 300 tys. osób zamówiło sobie miejsca w biurach linii lotniczych aby w okresie tegoż roku świętego móc przyjechać do Rzymu. Rozważa się również w jaki sposób należało by urządzić jak najdogodniej i najtańsze pielgrzymki dla biednej ludności. Podjęto specjalne przygotowania aby pouczyć wiernych o istocie Mszy św., tak aby mogli w niej uczestniczyć z wiarą i całą świadomością jej znaczenia. Wszystkie narody zjednoczą się w Róku Jubileuszowym w jednej wspólnej modlitwie ułożonej przez samego Ojca św. a przełumaczanej na wszystkie języki świata.

Przy tej okazji otwarta również będzie wystawa krajów misyjnych ma ona dać

obraz sztuki tubylczej czyli sztuki czepiającej natchnienie z poczucia piękna i geniuszu danego kraju misyjnego. Będzie tak urządzona, że ekspozycja będzie mała nabywać na miejscu.

Zyczeniem Ojca św. jest, aby w związku z Rokiem Jubileuszowym odbył się w Kościele śpiew gregoriański, który ma się stać wyrazem powszechności i jedności Kościoła Katolickiego. Pątnicy przybywający do Rzymu mają śpiewać stary hymn zaczynający się od słów: „O Roma nobilis” (O Rzymie szlachetny) z łatwym do zapamiętania refrenem. Do tego aktu Komitety Narodowe mają przygotować wiernych.

Ilu mamy Polaków świętych kanonizowanych i którzy to są!

Niestety mało nawet spośród inteligencji umie na to pytanie dokładnie odpowiedzieć. A to jest tym smutniejsze, że znowu nie tak wielu mamy świętych kanonizowanych. Jest ich tylko sześciu. Jeden król, jeden biskup, jeden kapłan świecki i trzech zakonników, z tych dwaj są jezuitami a jeden dominikaninem. Biskupem jest św. Stanisław (z Szczepanowa), biskup krakowski, męczennik. Żył od 1030 do 1079 r. Został kanonizowany w 1253 r. przez papieża Innocentego IV. Drugim z kolei to św. Janek z rodziny Odrowążów, kapłan, dominikanin; żył od 1185 do 1257 r. Kanonizowany przez papieża, VIII w 1594 r. — Trzecim św. Jan Kanta (czyli z Kęt), kapłan świecki, profesor na uniwersytecie Jagiellońskim; żył od 1403 do 1473. Kanonizowany przez Klemensa XIII w 1757 r. — Czwartym św. Kazimierz król, ze sławnego rodu Jagiellonów, syn Kazimierza Jagiellończyka, żył od 1458 do 1483 r. Kanonizowany przez Leona X w 1522 r. — Piątym św. Stanisław Kostka, nowicjusz jezuitski, najmłodszy spośród świętych Wyznawców, żył od 1550 do 1568 r. Kanonizowany przez papieża Benedykta XIII. — Szóstym wreszcie św. Andrzej Bobola, kapłan jezuita, męczennik, żył od 1592 do 1657 r. Kanonizowany przed wojną wszechświatową przez Piusa XI.

DO P.T. CZYTELNIKÓW

TYGODNIKA KATOLICKIEGO

Z uwagi na podwyższenie kosztów druku Tygodnika Katolickiego o 75% jesteśmy zmuszeni od dnia 13 lutego b. r. podnieść cenę za egzemplarz z 10 na 15 zł. Zatem abonament miesięczny będzie wynosił 60 zł, kwartalny 180 zł. Opłaty za Tygodnik Katolicki należy wpłacać na P.K.O. V-584. Adres redakcji: Gorzów Wlkp. ul. Drzymały 36.

ADMINISTRACJA.





W Szczecinie

W pierwsze święto Bożego Narodzenia najubożsi miasteczka Szczecina przeżywali dwie podniosłe uroczystości gwiazdkowe, zorganizowane przez miejscowy „Caritas”. Pierwszą dla 40 sierot, następną dla 60 osamotnionych starców i starsuszek. Obydwie uroczystości zaszczylił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Nowicki, który z ojcowską serdecznością dzielił się z ubogimi Opatkiem, składając im jednocześnie najlepsze życzenia pokoju i radości wewnętrznej. Przy śpiewie kolend w wykonaniu Chóru Lutnia, obodzy spożyli dwudaniowy obiad, poczym otrzymali bogate paczki żywnościowe i odzieżowe łącznej wartości 410.420 zł.

Podobną imprezę zgotował w wieczór wigilijny 400 ubogim parafianom, „Caritas” przy parafii św. Jana Chrzciciela w Szczecinie. Rzęsiste oświetlona choinka, serdeczne przemówienie ks. proboszcza Kintera, wilia złożona z dwóch dań, okazałe paczki żywnościowe i odzieżowe, piękne koledy śpiewane przez chór Lutnia, wywoływały wśród ubogich nastroj rodzinny i przekonanie, że wszystkich parafian łączy wspólne więzy braterskiej miłości. Nie zapomniano również o ubogich chorych w miejscowym szpitalu P. C. K., którym doręczono 20 paczek żywnościowych. Ogólna wartość darów gwiazdkowych rozdanych przez „Caritas” parafii św. Jana Chrzciciela wynosi 114.615 zł.

Modrze — wzorowa parafia

Modrze (dawniej Moderz od modrzewi). Był to ogród kasztelański i włość książęca i miasto królewskie. W połowie XV wieku miasto, zwane Modrzem, a także Znininem i Zmigowem. Przebywał tu często książę Przemysław I.

Kościół parafialny p. w. św. Idziego m. fund. przed 1265 r. rozbudowany w roku 1935 jeszcze niekonsekrwany.

Przed wojną ruchliwa i mocno uspołeczniona wieś Wielkopolska, leżąca 31 km na południowy zachód od Poznania — znana zawsze z wielkiej ofiarności i silnego patriotyzmu parafian. Pod względem gospodarczym Modrze słynęło zawsze z dobrej uprawy ziemi — później z hodowli koni i wzorowej uprawy ziemniaków. Modrze było też przed wojną siedzibą okręgu podopiecznego Kościoła Młodzieży i Kat.

Tow. Robotników Polskich — okręgu grodzkiego — WLKP. Bardzo wzorowo i owocnie pracowały tutaj niezmiennie aktywne — różne organizacje społeczne, zawodowe i kościelne. W tym czasie oprócz przedstawicieli Rządu Polskiego byli także gośćmi w Modrzu wysocy dostojnicy kościelni: jak ś. p. Ks. Prymas Dalbor, ś. p. Kardynał Hlond, ś. p. Biskup Łukomski i Ks. Biskup Radoński z Włocławka. Dostojni goście uczestniczyli w uroczystościach organizacji społeczno-katolickich i zwiedzili urzędzenia społeczne wsi — wyrażające się już w tym czasie o nich z wielkim uznaniem. Okazały dom katolicki był ośrodkiem życia parafialnego i społecznego. Świetlice młodzieżowe, biblioteki T. C. L. i parafialna, spółdzielnia, wzorowa praca na roli w przysposobieniu rolniczym, hodowle trzody chlewnej, drobiu, bydła zarodowego, ogródki kwiatowe, uprawa kukurydzy, soji i odmiany zbóż kształtowały umysł, serca i dusze młodzieży w duchu polskim i katolickim. Piękne z rozmachem urządzone wystawy rolnicze i prac ręcznych wzbudzały podziw i uznanie. Kursy amatorskie, zawodowego przysposobienia rolniczego i starszych, sport, wychowanie fizyczne na wielkim poziomie wystawione sztuki teatralne, koncerty orkiestr wojskowych z Poznania, wspaniałe manifestacje narodowe i kościelne ku czci Chrystusa-Króla i Matki Bożej zwłaszcza rok rocznie w maju wieczorne procesje maryjne, apele za poległych przy iluminacji wsi, ogniska, wieczornice wypełniały każdą wolną chwilę od pracy na roli i warsztacie.

Dobre zorganizowane imprezy towarzyskie, regionalne dożynki, złoty młodzieżowe, wycieczki krajoznawcze, godziwe zabawy a równocześnie ofiarowanie się poszczególnych rodzin i całej parafii Najsw. Sercu Jezusowemu świadczą wymownie o duchu katolickim i uspołecznieniu skromnej zaścianeczki wsi Wlkp. jaką jest Modrze.

Owocne są wyniki trzyletniej pracy powojennej w ogółoconej parafii modrzewskiej.

Wystawiono 10 krzyży przydrożnych: — Twardowo, Małe Srocko, Drożdzyce, Zadzory, Modrze — 3, Strykowo, Zaparcin, Wroneczyn. Trzy kapliczki Matki Boskiej, pomnik Chrystusa-Króla i św. Stanisława Biskupa. Odyte Misje św. przez OO. Oblatów były wielkim zniwem na roli Bożej. Ponad 400 dzieci przystąpiło do Komunii św. Odnowiono i poświęcono dom katolicki. Tworzy się bibliotekę i czytelnię. Przeprowadzono naprawę kościoła, uszkodzonego przez działania wojenne. Buduje się godnej świątyni modrzewskiej nowy główny ołtarz, stworzono ochronkę dla dzieci. W Stowarzyszeniach Młodzieży Katolickiej i Krucjacie Euchrystycznej jest przeszło 250

Z Łucją KATOLICKIEGO

Papież Pius XII obchodzić będzie 50 rocznicę święceń kapłańskich 3 kwietnia br. Dzień jubileuszu Ojca św. ma być dniem modlitwy katolików całego świata na intencję Papieża.

Nowe uzdrowienie w Lourdes. W ubiegłym roku przyjechał do Lourdes z Londynu innowierca lekarz dr C. J. Rhodes Harrison z dwoma pacjentkami nieuleczalnie chorymi. Pierwsza miała lewą dłoń i przegub ręki sparaliżowaną od 24 lat, druga cierpiała od wielu lat na artretyzm biodrowy i z tego powodu musiała stale leżeć. Uzdrowienie nastąpiło po dwukrotnym zanurzeniu w basenie z cudowną wodą.

„Katolickie stowarzyszenie dla par małżeńskich”, powstało dwa lata temu w Londynie, a obecnie posiada już swe filie również w innych miastach Anglii. Według sprawozdania Stowarzyszenie to w ostatnich miesiącach zdołało doprowadzić do pojednania zwaśnionych małżonków w połowie wypadków.

Pasterka po raz pierwszy przez aparaty telewizyjne. W ubiegłym roku nadano po raz pierwszy drogą telewizyjną pasterkę. Miało to miejsce we Francji (katedra Notre Dame w Paryżu) i w Stanach Zjednoczonych (katedra św. Patryka w Nowym Jorku).

Kina i teatry katolickie powstaną w Japonii na skutek inicjatywy O. Pawła Marcellino. Pierwszy teatr w Kiu-szu przeznaczony będzie na 1000 osób. Projekt O. Marcellino przewiduje również budowę radiostacji katolickiej, które będą służyć rozkrzewianiu wiary w Japonii. Pierwsza radiostacja ma rozpocząć działalność już w dniu 15 sierpnia br., tj. w 400-lecie przybycia św. Franciszka Ksawerego do Japonii.

Jezuici budują nowy uniwersytet na Filipinach. W Manili, stolicy Filipin, zniszczonej przez japończyków w czasie wojny, Jezuici budują w odległości kilku kilometrów od miasta gmachy uniwersyteckie na miejsce zburzonych. Uniwersytet obejmie 12 budynków.

Dr Joang, pastor protestancki, główny „kapelan” słynnej organizacji amerykańskiej Ku-Klux-Klan, przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

„Bamberger sender”. — Od dłuższego czasu trwają w Niemczech rokowania przedstawicieli Kościoła katolickiego z protestantami w sprawie planowej „chrześcijańskiej stacji nadawczej w Bambergu. Rozmowy doprowadziły do konkretnych rezultatów. W najbliższym czasie ma się odbyć ostateczne zawarcie umowy, do której podpisania zostali upoważnieni: biskup katolicki dr Kolb (Bamberg) i protestancki biskup de Meiser (Monachium). Jest to inicjatywa ciekawa, analogiczna do tej, jaką wykonywał już chrześcijański wyznania w Holandii.

„Dom Pokoju” w Rzymie. — Postanowiono w Rzymie wybudować olbrzymi dom młodzieży pod nazwą: „Dom Pokoju”, w pięknym miejscu przy Via Aurelia. Plany już zostały zatwierdzone. Będzie to olbrzymi kompleks budynków, złożony z trzech skrzydeł. Pierwsze z nich będzie obejmowało 400 pokoi. Drugie skrzydło wypełni kościół i wielka sala, która będzie mogła służyć dla wielkich zgromadzeń, teatru, kina itd. W trzecim skrzydle pomieszczą się biura sekretariatu międzynarodowej organizacji katolickiej młodzieży, która została założona we wrześniu roku ubiegłego. „Dom Pokoju” będzie otoczony parkiem.



Kościół
w Modrze.

chłopców i dziewcząt. Błogosławieństwem w parafii jest też żywy Różaniec Mężczyzn i Kobiet. Wielkim wydarzeniem w parafii modrzewskiej były niedawno: wizytacja arcybiskupa J. E. Ks. Arcyb. Dymka, uświetnienie Sakramentu Bierzmowania oraz od niepamiętnych czasów prymicye ks. Stanisława Jezierskiego — Salezjanina, urodzonego w Modrzu — były wielkim świętem rodzinnym całej parafii.

„Caritas”, Dni Chorych, pomoc biednym ma gwiazdkę liczny udział w Mszy św. oraz liczne Komunie św. umacniają, budują, zaprawiają do ofiar i poświęceń.

W czasie wojny Niemcy zagrabili wiele cennych i wartościowych pamiątek i wotów ołtarzy parafialnego kościoła. Nie wrócili zagrabione dzwony, nie wrócili cenne ornaty i niektóre sztandary. Zniszczone zostały wartościowe kuliszki teatralne, urządzenie świetlic i ognisk młodzieżowych. Zabrane cenne zbiory bibliotek T. C. L., przybory sportowe, nie wróciły cenne zbiory parafialne. Nie wrócili polegli co młode życie w obronie Ojczyzny złożyli, wrócili jednak duch i tradycja katolickiego ludu Wielkopolskiego, zamiłowanie do pracy, prostoty życia, ofiarność i wiara dla sprawy, entuzjizm społeczny budowy królestwa Chrystusowego wśród swoich w ukończonej Polsce. (1)

Rumunia

Po wojnie nastąpiło zbliżenie się pomiędzy Polską a Rumunią, pogłębienie konwencji kulturalnej i umówami, które stały się podstawą współpracy i sojuszu obu krajów. Republika Rumuńska zajmująca obszar 240 tys. km kwadratowych z 15 milionami ludności jest demokracją ludową. Przeprowadzone tam zostały głębokie reformy ustrojowe — szczególnie reforma rolna, która zlikwidowała obszarnictwo i stworzyła możliwości usunięcia nędzy chłopów rumuńskich. Władza znajduje się w rękach koalicji demokracji politycznej, w której obok partii robotniczej powstała jest zjednoczenia partii komunistycznej i partii socjalistycznej — udział bierze Front Oralei (partia chłopska) i szereg innych organizacji. Premierem jest przewodca chłopów, Petru Groza. Do wybitnych przewodców narodu obecnie należy minister spraw zagranicznych Anna Pauker.

Gospodarczo Rumunia jest słabo rozwinięta. Władza ludowa przystąpiła do przebudowy gospodarki kraju i podniesienia poziomu życia ludności. Osiągnięcia Rumunii w tej dziedzinie są pokaźne i dają pewność, że z czasem przemieni się całkowicie życie tego kraju, niedawno jeszcze należącego do najbardziej zacofanych w Europie.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

W Kalendarzu „My chcemy Boga” — na rok 1949 znajdziesz dokładny przewodnik po literaturze dziecięcej i młodzieżowej, pomyślany właśnie jako pomoc dla rodziców i wychowawców. Znajdziesz w nim również wiele cennych porad i wskazówek, które cię zbliżą do dziecka i pozwolą lepiej zrozumieć jego przeżycia, ocenić wysiłki.

W Kalendarzu znajdziesz również bogaty materiał do przeżycia i przemyslenia dla siebie. Ujrzyś w nim pełnego człowieka, pokazanego w pracy, obowiązkach i rozrywkach, w cierpieniu i radości. Zobaczysz i poznasz jego miejsce w Kościele, Ojczyźnie, w rodzinie i w warsztacie pracy.

Kalendarz „My chcemy Boga” kosztuje 200 zł, a zamawiać go można w „Pallottinum” Poznań, Al. Przybyszewskiego 30 PKO V-557.

Nowa książka dla sadowników

Ostatnio ukazała się na rynku księgarskim nowa książka Red. A. Gładysza p.t. „Urządzenie i pielęgnowanie sadu”. Książka ta ukazała się w siódmym wydaniu i jest znacznie rozszerzona i uzupełniona.

Autor treść całą oparł na podstawie własnej wieloletniej praktyki w kraju i zagranicą, w szczególności w Czechosłowacji, Szwajcarii, Austrii, Niemczech i Finlandii. Książka ta jest niejako encyklopedią sadowniczą ostatniej doby. W niej znajdziesz rozwiązanie każdego zagadnienia, czy to odnośnie wyboru stanowiska pod sad, gleby, wystawy, czy rozplanowania sadu, wyboru gatunków, odmian, sadzenia drzew, pielęgnacji, nawożenia, zwalczania wszelkiego rodzaju szkodników i chorób roślin. Autor omawia w tej książce pomijaną milczeniem w piśmiennictwie fachowym sprawę zbioru, sortowania i przechowywania owoców według najnowszych sposobów.

Książka ta jest tym cenniejsza, że ze względu na klęski mrozowe, jakie co parę lat nawiedzają sadownictwo, podaje autor szczegółowe rady i wskazania, gdzie i jak zakładać sady, aby w przyszłości katastrofalnej klęski mrozów uniknąć. Znajdziesz też czytelnik w tym pożytecznym podręczniku wiele pouczających rad o sposobie leczenia chorych drzew owocowych oraz o sposobie zabezpieczenia przed mrozami i zającami. Książka ta ze względu na treść tak bogatą winna się znaleźć u każdego posiadacza sadu i tych wszystkich, którzy noszą się z zamiarem zakładania nowych sadów. Książkę tę zamawiać w Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” w Tarnowie ul. Matejki 13.

Książka zawiera 326 str. druku i kosztuje 700 zł.

Prof. J. Kwaśniewski



W Czechosłowacji aresztowano grupę szpiegów i dywersantów opłacanych przez jedno z mocarstw zachodnich. Szpiedzi gromadzili sprzęt wojskowy i materiały wybuchowe w celu dokonywania zamachów terrorystycznych.

Do Moskwy przyjechała szwedzka delegacja handlowa, żeby zawrzeć umowę o wymianie towarów w roku bieżącym.

Minister armii Stanów Zjednoczonych Kenneth Royall udał się w podróż lotniczą do Japonii.

W ciągu ubiegłego roku flota wojenna Turcji otrzymała 20 jednostek wojennych morskich. Wszystkie szkoły marynarki wojennej są prowadzone pod kierunkiem oficerów amerykańskich.

W trzecią rocznicę ogłoszenia republiki węgierskiej, utworzone na Węgrzech Niepodległościowy Front Ludowy, do którego przystąpiły wszystkie partie i organizacje demokratyczne.

W dniu 2 lutego minęło sześć lat od zakończenia historycznej bitwy pod Stalingradem, która doprowadziła do okrążenia i całkowitego rozbięcia 300 tysięcznej armii hitlerowskiej.

Chińska armia ludowa sforsowała w dolnym biegu rzekę Jang-Tse-Kiang i utworzyła przyczółek mostowy.

Związek Radziecki zaproponował Norwegii pakt nieagresji dążący do dobrych sąsiedzkich stosunków by położyć w ten sposób kres wszelkim wątpliwościom.

Radiostacja wolnej Grecji podaje, że wojska rządowe ponowiły silne ataki na zajęte przez powstańców miasto Karpenisi.

W ramach umowy polsko-austriackiej centrala handlowa przemysłu motoryzacyjnego zakupiła 400 traktorów.

Pod przewodnictwem premiera egipskiego Hadī Paszy odbyła się w Kairze konferencja przedstawicieli krajów arabskich, mająca na celu omówienie stanowiska państw arabskich co do Palestyny w Komisji Rozjemczej ONZ.

Miasto Piła mimo zniszczenia dochodzącego do 85% liczy już ponad 20 tysięcy mieszkańców.

Ponad 600 kilowatów produkują miesięcznie polskie elektrownie.

Staraniem Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, przystąpiono do prac nad uruchomieniem Centralnego Domu Zdrowia przy ul. Słowackiego 10. Koszt budowy wyniesie 150 milionów.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabicki. Adres Redakcji i Administracji: Górzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości. Tłoczone w Państwowych Górzowskich Zakładach Graficznych MBP 834-II-49 K-57275

Wielkopolska Wytwórnia Organów
Kościelnych i Koncertowych,
najnowszej konstrukcji

Gudwik Saganowski

mistrz budowy organów

POZNAŃ — Grudzieniec 111

Rok założenia 1920

